Nr. 212 Kraków Sobota dnia 17 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cesarzowa Elżbieta.

Wiedeń d. 16 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiedeń bez czarnej materji i bez kwiatów: jedno i drugie rozkupione. W okoliczności tej odzwierciadla się żal i miłość, płonące w sercach masy ludności miasta stołecznego, za którą atoli, jak o tem liczne świadczą objawy, bynajmniej nie stoi ludność krajów koronnych a także i Węgrów. Tak silne objawy „bolesnej sympatji“ i współczucia, okazywane powszechnie cesarzowi w smutku i nieszczęściu pogrążonemu, mogą go napawać otuchą i dumą, bo są one zarazem uznaniem dla jego rządów, a więc pośrednio koroną jubileuszu, chociaż jubileuszowe uroczystości są zaniechane Ludy Austrji pomimo wszelkiej obstrukcji, rozjechanej maszyny parlamentu austrjackiego i utrapień ugodowych stoją wiernie z miłością przy Cesarzu, współczują z nim, a to koi zbolałe Jego serce i dodaje Mu siły, krzepi Go na zdrowiu. Kto wie czy inaczej wytrzymałby cios straszny, jaki weń ugodził.

Wczoraj w nocy, gdy cesarzowa wróciła trupem do domu, rozgrywały się w „Burgu“ bardzo tkliwe i żałosne sceny, sceny pełne dramatycznej siły. Już samo pojawienie się cesarza wczorajszej nocy w Burgu dla powitania zwłok małżonki jest subjektywnie nadzwyczajnem zdarzeniem. Cesarz Franciszek Józef jest bowiem wielkim formalistą w rzeczach wojskowych, a jeszcze większym co do etykiety i ceremoniału dworskiego. Co do tego jest antypodą zamordowanej cesarzowej, która ani w lśniącym przepychu, ani też w tradycyjnie uświęconym ceremoniale wcale nie gustowała, jak o tem świadczą ciągłe jej wycieczki w zacisze ludowego życia. A właśnie przy przewożeniu zwłok do Burgu, przy ich wystawieniu i pogrzebie ułożono wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów według wielkiego hiszpańskiego ceremoniału uświęconego tradycyjnie w domu Habsbursko-lotaryńskim. Ceremoniał ustanawia jak najściślej wszystko, nawet i to przy którym powozie lokaje stoją na stopniach przy drzwiczkach a przy którym stoją z tyłu, jakie peruki i pończochy mają mieć ci i tamci woźnicy, a nawet jakiej maści mają być konie poszczególne. Otóż według ceremoniału ma być cesarz pierwszej nocy po złożeniu zwłok w kaplicy dworskiej niewidzialnym i przybywa do kaplicy dopiero dnia drugiego. Cesarz ścisły formalista przełamał tamę, jaką uczuciu stawia ceremoniał pod tym względem, złamał jego przykazania, jawiąc się wczoraj w nocy w kaplicy, co prawdopodobnie nie mało kosztowało Cesarza przezwyciężenia. Gorące, rodzinne, ludzkie uczucie zwyciężyło i w kaplicy dworskiej rozegrała się wzruszająca scena. Gdy bowiem wniesiono trumnę przy pochodniach do kirem obitej kaplicy, Cesarz siedzący w modlitewniku zerwał się i pobiegł ku trumnie obejmując ją w ramiona i składając na wieku drewnianym trumny gorące pocałunki wśród głośnego łkania. Był to rozczulający wybuch serdecznej boleści. Objąwszy trumnę i skłoniwszy głowę na wieko długo pozostawał w tem objęciu. Żegnał tak małżonkę, towarzyszkę życia i nieszczęśliwą matkę na wieki...

Do kaplicy dworskiej, gdzie od od dziś rana zwłoki Cesarzowej wystawione są na widok publiczny, odbywa się istna wędrówka ludu. Zaledwo setny może się docisnąć. Zwłoki nieszczęśliwej Cesarzowej spoczywają w zamkniętej trumnie. Kaplica zarzucona wieńcami przepysznych kwiatów. Woń ich rozlega się po całej dzielnicy Burgu, trumna jakoby nie na katafalku, lecz na usłaniu z kwiecia, zarzucona kwiatami, spoczywała. U nóg katafalku spoczywają na poduszce długie, białe rękawiczki a nad niemi rozpięty czarny wachlarz koronkowy, znamiona damy zakonu orderu krzyża gwiaździstego, na innej poduszce leżą insygnja wszystkich orderów, które zmarła posiadała, zaś nad głową zwłok na poduszkach aksamitnych złożono aż cztery korony, pod których brzemieniem uginała się za życia ta dobra, idealna a tak nieszczęśliwa niewiasta: korona cesarska, królewska, wojewódzka i książęca.

Przy trumnie klęczy w łachmanach wynędzniała staruszka, śląc gorące modły do nieba za duszę martwej cesarzowej. Od połysku koron, oznaczających potęgę, dziwnie odbijają łachmany biedaczki, która w życiu przechodziła przez piekło nędzy. Wobec majestatu śmierci stykają się korony z łachmanami, bo śmierć równa wszystko i wszystkich. W tem jedyna pociecha biedaków nieznających roskoszy życia, ani bogactw, ani blasku, ani przepychu, lecz głód cierpiących pomimo ciężkiej pracy, której jarzmo ugina i przygniata im karki... Wobec Boga, przyrody, wszyscy są równi.

Dzień dzisiejszy możnaby śmiało nazwać dniem wieńców i deputacyj. Od rana do wieczora trwa składanie wieńców na trumnie nieszczęśliwej Cesarzowej Brak kwiatów w Wiedniu, brak miejsca na pomieszczenie wieńców. Kaplica dworska cała usłana wieńcami, pomiędzy któremi wokoło katafalku pozostawiono tylko wąskie przejście dla publiczności zwiedzającej zwłoki cesarzowej, która długim szeregiem smutnie przechodzi przez szpaler żołnierzy od strony placu Józefa a wychodzi przez Schweizerhof. Dla uniknienia tłoku, nie wolno nikomu z publiczności zatrzymywać się w kaplicy. Ludzie wchodzą tylko i wychodzą.

Przedsionek kaplicy także pełen wspaniałych wieńców; między tymi wieniec złożony przez marszałka galicyjskiego Stanisława hr. Badeniego z napisem: *Das dankbare Galizien* (po niemiecku — my zawsze jesteśmy tak ugrzecznieni, iż obcych używamy języków). Wieńce z Węgier i Czech mają napisy węgierskie i czeskie. Jest także w Wiedniu Kazimierz hr. Badeni, były prezydent gabinetu, Adam ks. Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Sympatja, współczująca dla zamordowanej Cesarzowej, przekracza Ocean. Nietylko bowiem prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, lecz także i prezydent Rzeczypospolitej brazylijskiej złożyli przez swoich przedstawicieli wspaniałe wieńce u trumny.

Miasto roi się od świtu, jak olbrzymie mrowisko. Obcych przybywa coraz więcej tysiącami. Hotele wszystkie od wczoraj już przepełnione. Okna na placu Neuer Markt, gdzie stoi kościół Kapucynów z grobami cesarskimi w podziemiach i gdzie złożone będą zwłoki Cesarzowej, dochodzą na jutrzejszą uroczystość pogrzebową do ceny 100 guldenów. Z tego także można brać miarę, jak żywy jest współudział. Obecnie i za tę cenę nie dostanie okna, bo wszystkie, choć plac jest bardzo obszerny, są zajęte.

G. Sm.

Sprowadzenie zwłok do Wiednia.

Po 37 godzinnej podróży przybyły zwłoki Cesarzowej koleją Jej własnego Imienia do pięknej stolicy nad modrym Dunajem. Cały ten pośmiertny pochód żałobny był jedną manifestacją wielkiego z serca płynącego wzruszenia i żalu ludności, która utraciła najlepszą swą matkę i szlachetną Panią pełną łask. Zarówno wolnomyślni Szwajcarzy republikanie, jak i kochający swą dynastję nad życie Austrjacy jednoczyli się w uczuciu niezmiernego bolu po tej niepowetowanej stracie, a od Genewy aż do Wiednia rozbrzmiewał jeden wielki, głęboki, — rozpaczny niemal ton nieutulonego smutku.

W Wiedniu samym odezwał się on najsilniej, najpotężniej, a z tak ujmującą prostotą, z akcentem tak rzewnego żalu, iż czuło się, że ludowi temu ubył ktoś, kogo on kochał i czcił, z kim się zżył zupełnie i zespolił w uczuciu synowskiej miłości. Ze szczytów wszystkich domów powiewały żałobne chorągwie, tysiączne tłumy cicho przesuwały się po ulicach oświetlonych, przyćmionym od krep żałobnych światłem latarń.

O godz. 10 wieczorem przybył pociąg żałobny na dworzec kolei zachodniej. Noc była przepyszna, niebo gwiaździste, w przyrodzie jak i wśród ludzi spokój i powaga Sale dworca i sztucznie rozszerzony peron wypełniły się po brzegi publicznością. Urzędowe osobistości, członkowie dworu Cesarza i Cesarzowej w grubej żałobie asystowali przy odbiorze trumny.

O godzinie 10 żywy ruch zapanował w tłumie. Już przedtem rozszerzyła się pogłoska, że Cesarz po raz pierwszy od strasznego dnia przyjedzie z Schönbrunnu do Burgu. Pogłoska mówiła prawdę, ale tłumy nie widziały przejeżdżającego Monarchy. W niezmierzonej swej boleści, spragniony ciszy i samotności, Cesarz rozkazał unikać ludnych ulic i bocznemi drogami jechał do Burgu. Kilka też tylko osób było świadkami wjazdu Cesarza do swej rezydencji. Na placu przed Burgiem rozświetlono właśnie pochodnie, rzucające naokoło czerwone światło, gdy dwukonny, otwarty powóz dworski, w którym Cesarz zasiadał obok generalnego adjutanta hr. Paara, z Bellariastrasse przez krótką przestrzeń Ringu wjeżdżał w dziedziniec zamkowy.

Cesarz udał się natychmiast do swoich pokoi. Oczekiwali go tam już członkowie Cesarskiego domu: arcyksiążę Franciszek Salvator, arcyksiążę Józef August, arcyksiężna Marja Walerja, książę Leopold bawarski i jego małżonka księżna Gizela, oraz ich syn książę Jerzy bawarski.

Podczas gdy Cesarz i Jego rodzina w Burgu oczekiwali przybycia zwłok, w milczeniu zajechał pociąg żałobny z uderzeniem godziny 10 na dworzec kolei. Naprzód jechało sześć wagonów salonowych z orszakiem dworskim. Siódmy z rzędu wagon zawierał trumnę. Przez wysokie szyby zwierciadlane widzieć można było kwiaty. W ostatnim wagonie piętrzyły się wieńce, zabrane z Genewy i złożone w drodze na stacjach krajów koronnych, w których pociąg się zatrzymywał. Na dworcu panowała cisza grobowa. Słychać tylko było szybką komendę dowodzącego kompanją oficera: „Baczność! w lewo patrz!“ Jak posągi stała warta dworska z oczyma wlepionemi w żałobny wagon. Gdy się wagon zatrzymał, pospieszyli lokaje do wagonu, którego galerje ozdobione były kwiatami, podwoje roztworzyły się, spuszczono pomost i przesunięto trumnę przez utworzone podjum, czarnym przykryte całunem.

Tymczasem wysiadł także orszak żałobny z wagonów, a mianowicie: hr. Bellegarde, ochmistrz dworu, hr. Harrach, ochmistrzyni, damy dworskie hr. Sztaray i hr. Festetics, komisarze rządowi książę Franciszek Auersperg i książę Alain Rohan. Oficerowie stanęli w pozycji i oddali pokłony wojskowe, dobosz uderzył marsza na bębnie, obitym czarną skórą i pochód żałobny skierował się do dworskiej poczekalni, zamienionej w kaplicę. Wśród powszechnego wzruszenia obecnych, dokonali poświęcenia zwłok, proboszcz dworu cesarskiego ks. dr Wawrzyniec Mayer w asystencji kapelana dworu ks. dra Schnabla i wikarjusza ks. dra Swobody.

Po tym akcie religijnym wyniesiono trumnę po schodach czarnym kobiercem pokrytych na dworzec. Tam ułożył się pochód według znanych już przepisów formalnych i postępował przez Mariahilfstrasse i Babenbergerstrasse do Burgu. Z chwilą nadejścia uderzono we wszystkie bębny, żal ogarniał serca coraz silniej, tak że wiele osób łez powstrzymać nie było w stanie.

Burg już od 9 tej godziny był w wewnętrznych swych ubikacjach zupełnie zamknięty. O 10 przybył cesarz, z uderzeniem 11 zaś trumnę zniesiono do dworskiej kaplicy. Na obliczu cesarza boleść i zmartwienie wyryły swe piętno, przezwyciężał on jednak opanowujące go wzruszenie, podczas gdy arcyksiężna Marja Walerja i księżna Gizela łez powstrzymać nie były w możności. Naprzeciw trumny wyszedł proboszcz dworu cesarskiego ks. dr Mayer w asytencji kapelanów dworskich, księży dr Schnabla, dr Swobody, dr Fischer-Colbrie, dr

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Weissa, kanonika Sedeja. ks. Tenolera. Bluma i alumnów. Po obu stronach trumny postępowało ośmiu paziów, za trumną zaś szedł cesarz, członkowie rodziny cesarskiej, ks. Lichtenstein, hr. Bellegarde, hr. Harrach, hr. Staray, hr. Festetitc, pani Ferenczy, szambelanowie i cały orszak dworski.

Przez kilka chwil panowało głuche milczenie. Na dany znak chór zaintował podniosły w swej żałobie, a kojący psalm *Miserere mei Deus* i nstawiono trumnę przed ołtarzem. Cesarz, obydwie córki cesarza i ks. Jerzy bawarski uklękli na klęczniku po lewej stronie trumny, reszta rodziny i orszak w ławkach po prawej stronie.

Kaplica Burgu jest naturalnie cała w żałobnej czerni. Na ścianach połyskuje herb cesarzowej jej imię i rok śmierci. Ceremonja żałobna w Burgu trwała nie całe trzy kwadranse. O godzinie ¼12 cesarz odjechał ze swoją rodziną do Schönbrunu, a zamek cały w głuchem, ponurem pogrążył się milczeniu.

Pogrzeb Cesarzowej Elżbiety.

W sobotę 17-go września o godzinie 4-tej po południu odbędzie się uroczystość pogrzebowa.

Trumnę z katafalku poniosą kamerdynerzy i przyboczni lokaje i po ponownem pobłogosławieniu zwłok zniosą ją przy następującym orszaku do wozu pogrzebowego w „Schweizerhof" (podwórze w zamku cesarskim). Temu aktowi towarzyszą krocząc przed trumną: dwaj dworscy komisarze, dworski kościelny z krzyżem, drugi dworski kościelny z incensum i asperges, dwóch asystujących kapelanów dworskich i proboszcz dworski z palącemi się świecami, starszy komisarz dworski; za trumną idą: starszy ochmistrz dworu cesarzowej, obydwaj szambelani, starszy ochmistrz dworu cesarzowej i obiedwie damy pałacowe. Obok trumy postępują: ośmiu paziów z palącemi się pochodniami, dwunastu gwardzistów, ośmiu gwardzistów-trabantów i ośmiu jeźdźców gwardyjskich z starszymi na czele. Gdy trumnę złożą na wozie karawanowym i jeszcze ją raz pobłogosławiąy, wyrusz korowód pogrzebowy przy dźwiękach dzwonów kościelnych. Korowód rozpocznie: oddział konnicy, potem następują: foryś dworski konno, dwukonny powóz dworski z starszym komisarzem dworskim, dwukonny powóz dworski o czterech siedzeniach z kamerdynerami, szwadron konnicy, foryś dworski na koniu, sześciokonny powóz dworski z obydwoma szambelanami (przy drzwiczkach powozu po jednym lokaju), sześciokonny powóz dworski z starszą ochmistrzynią dworu cesarzowej w obiedwiema damami pałacowemi (przy drzwiczkach powozu po jednym lokaju), sześciokonny powóz dworski z starszym ochmistrzem dworu cesarzowej (przy drzwiczkach powozu po dwóch lokai), lokaje parami, oddział piechoty gwardyjskiej, oddział przybocznej gwardji konnej, oddział przybocznej gwardji „trabantów" — oddziały te pod dowództwem oficerów, czarno udrapowany karawan z trumną ciągnięty przez ośm koni karych. Z każdego boku idzie po czterech przybocznych lokajów i po czterech paziów z palącemi się pochodniami. Z prawej strony kroczy sześciu „arcierów" i ośmiu z przybocznej gwardji trabantów, z lewej strony sześciu przybocznych węgierskich gwardzistów . ośmiu przybocznych jeźdźców jako dalszy boczny konwój.

Podczas pochodu pogrzebowego wkraczają pomiędzy konne oddziały gwardji, inne jeszcze oddziały gwardji. Kompanja piechoty i szwadron konnicy tworzą koniec korowodu, który kroczy przez wewnętrzne podwórze zamku cesarskiego, Micheler i Josefsplatz przez ulice Augustynów i Tegetthoffu do kościoła Kapucynów przy placu Neuer Markt. Już wprzódy zgromadziły się w kościele Augustyanów szpitale, duchowieństwo, magistrat, wydział krajowy, dalej radcy ministerjalni i głównego rządu, jakoteż urzędnicy dworscy wszystkich czterech sztabów dworskich, skąd oni bez zachowania porządku rangowego przyłączają się do konduktu pogrzebowego. Na doniesienie, że korowód pogrzebowy zbliża się, udają się już przedtem incognito przybyli Najjaśniejsi i dostojnicy państwa (członkowie domu cesarskiego i książęta „krwi") do kościoła na przeznaczone dla nich miejsca. Orszak dworski i inne powołane osobistości weszły już przedtem do kościoła. Całe wnętrze kościoła Kapucynów czarno udrapowane, nawet posadzka. Gdy karawan z trumną stanął przed główną bramą kościoła Kapucynów — podniesiono trumnę, którą pontyfikant na czele duchowieństwa przyjmuje.

Trumnę wnoszą do wnętrza kościoła pod przewodem pontyfikatu, za którym kroczy duchowieństwo i składają ją na żałobnym, w środku kościoła ustawionym postumencie, otoczonym palącemi się świecami. Starszy ochmistrz dworu cesarzowej, obydwaj szambelanie, starsza ochmistrzyni dworu i obiedwie damy pałacowe postępują aż do katafalku, potem usuwają się zajmując przeznaczone dla siebie miejsca. Następuje uroczyste błogosławienie zwłok, poczem śpiewacy dworskiej kapeli intonują „Libera".

Potem kamerdynerzy i lokaje przyboczni podnoszą trumnę i przy palących się pochodniach, a żałobnych modlitwach OO. Kapucynów znoszą ją do grobowca. Pontyfikant z asystnjącem duchowieństwem kroczy na przedzie, za nim schodzi do grobowca cesarz, następnie pierwszy starszy ochmistrz i starszy ochmistrz dworu cesarzowej i obydwaj szambelanowie. Gwardja przyboczna, paziowie i t. d. pozostają w kościele. Na dole w grobowcu cesarskim następuje jeszcze jedno błogosławienie zwłok. Po skonczeniu modlitw oddaje pierwszy starszy ochmistrz dworu klucz od trumny gwardjanowi OO. Kapucynów, polecając zwłoki jego pieczy. poczem zgromadzeni wracają z grobowca do kościoła. Gdy cesarz powrócił z grobowca najwyższy dwór opuszcza kościół, poczem wychodzą wszyscy inni.

* * *

Korowód pogrzebowy ściśle według ustanowionego ceremonjału poruszać się będzie na stosunkowo bardzo małej przestrzeni. Z kaplicy bowiem dworskiej przez plac Michała („Michelesplatz"), ulicę Augustjanów, ulicę Tegethoffa na plac „Neuer Markt", gdzie się znajduje kościoł Kapucynów z kryptą grobową domu cesarskiego jest mniej więcej 700 kroków.

Kaplica dworska, gdzie złożone będą zwłoki cesarzowej Elżbiety i skąd kondukt pogrzebowy wyruszy w sobotę o godzinie 4-tej znajduje się w najstarszej części zamku cesarskiego, zwanej „Schweizerhof", do której wchodzi się z wewnętrznego dziedzińca zamkowego przez prześliczną starożytną bramę u góry z napisem: „*Ferdinandus Rom. Ger. Hung. Bohem. etc. Rex Infa. Hesp. Archi. Austr. Dux. Burg. MDLII*" (1552). Niżej wjazdu na prawo stoi kamień z napisem łacińskim: „*Si deus pro nobis, quis contra nos* 1660". Na sklepieniu wjazdu widać znaną dewizę cesarza Ferdynanda III: „*A. E. I. O. U.*", mającą dwojakie brzmienie — jedno: „*Austriae Est Imperare Orbi Universo*" (Austrja jest do rozkazywania całemu światowi), drugie zaś: „*Aller Ehren Ist Östrreich Volk*". (Austrja jest pełną wszelkich zaszczytów).

W powyżej przytoczonym r. 1660 rozpoczął cesarz Leopold I budowę zwanego „traktu Leopoldowego" przez co „Schweizerhof" połączony został z drugą częścią zamku zwaną: „Emilienhof". W podwórzu „Schwarzenhof" prowadzą na prawo piękne szerokie schody z ciosowego kamienia do kaplicy dworskiej, która jest kościołem parafjalnym zamku. Kaplica ta była zbudowana w roku 1449 w stylu gotyckim, z czego dziś przez kilkakrotne przebudowy są tylko szczątki, gdyż utrzymał się tylko chór w stylu gotyckim. Wnętrze kaplicy małe. Może w niem pomieścić się co najwięcej 120 osób. Uwagi godnym jest piękny krucyfiks na głównym ołtarzu roboty słynnego rzeźbiarza Leopolda Donnera — odlew z ołowiu. Obraz na ołtarzu „Madonna z dziecięciem" jest pędzla malarza włoskiego Feti. Obrazy bocznych oł-

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

4) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Tym razem nastąpiło długie milczenie, bo ja z kolei zatopiłem się w głębokiej zadumie.

Pojedynek z Szaparym w tych warunkach wydawał mi się być wyrokiem śmierci lub kalectwa dla mego przyjaciela. Szukałem więc sposobu złagodzenia tych warunków, lecz długo znaleść nie mogłem. Aż wreszcie dziwna myśl zamigotała mi w mózgu.

Gdyby jeden z nich wiedział czego w przyszłości może się spodziewać ze strony księżniczki, toby pojedynek musiał stracić na zaciekłości...

— O czem myślisz? — zawołał gwałtownie Arpad. — Przecież nie wahasz się chyba z przyjęciem mej prośby.

— Bynajmniej — odparłem czemprędzej, postanawiając projekt mój wykonać i zapytałem: — Pozwolisz mi być niedyskretnym?

— Proszę cię! — odparł hrabia zaciekawiony.

— Jak ci się zdaje, który z was ma w tej chwili większe widoki powodzenia, — ty, czy Bela?

Hrabia się zadumał, a wyraz melancholji, jakiej zwykle ulegają zakochani, pokrył jego oblicze. Po chwili odparł:

— Zadajesz mi trudne pytanie. Marja jest mną silnie zajęta, ale stopnia tego zajęcia określić nie umiem. Zdaje mi się być przestraszoną tem co się w jej sercu dzieje...

— Zaciekawiasz mnie — wtrąciłem.

— Może zbyt pochlebnie trzymam o sobie — zawołał hrabia — ale księżniczka sprawia na mnie wrażenie osoby zdziwionej okolicznością, że w ciągu kilku dni, raczej kilku godzin, zdołałem zachwiać jej sercem, zdecydowanem już może oddać się Szaparemu. To zdziwienie jej sprawia, że dokładnej odpowiedzi dać ci nie mogę. Serce Marji, to niby kraina podbita poprzednio przez jednego, a dziś, nagle, przez drugiego zwycięscę. Nie wierzy, aby pierwszy ustąpił zupełnie i bada drugiego ażali pozostanie.

— Rozumiem.

— A w jakim celu zadałeś mi swe pytanie? — zawołał Keresza.

Po bardzo długim namyśle, w którym jednakże hrabia nie przeszkadzał mi swoją niecierpliwością, odparłem powoli, prawie cedząc wyrazy:

— Na twojem miejscu po tem co mi powiedziałeś, stanąłbym do pojedynku z Szaparym, ale dopiero... albo jako narzeczony panny Ghika, albo jako odrzucony przez nią...

Nie potrzebowałem tłomaczyć jaśniej mej myśli, bo Keresza zrozumiał ją całkowicie.

— Czyż to możliwe? — zawołał porywczo. — Dziś, zaraz, wyzwać go muszę, a tymczasem na oświadczenie się Marji potrzebuję jakiejś sposobności... — Tu zastanowił się i dodał: — Ha,.. myśl twoja zaczyna mi trafiać do przekonania... dziś bal u Vecserów...

— Przedłużenie pertraktacyj jest rzeczą sekundantów. Biorę to na siebie — wtrąciłem.

Hrabia ukrył twarz w dłoniach i pozostawał w tej pozie dość długo. Nagle odrzucił głowę w tył i zagadnął:

— Ale czy wiesz, że pośpiechem mogę sobie popsuć sprawę... a mnie na powodzeniu zależy! — dodał tonem głębokim i wzruszonym.

— Wiesz? — zagadnąłem go, pod wpływem myśli, która błysnęła mi nagle w pracującym usilnie mózgu — zakochani tracą zwykle bystrość spostrzegawczą, biorę więc na siebie uzyskanie dwudniowej zwłoki.... Już ja potrafię zawrócić głowy sekundantom Beli... A tymczasem dziś...

— Cóż dziś? — zawołał Arpad niecierpliwie.

— A dziś będę na balu i powiem ci, który z was ma większe widoki powodzenia. Powiem ci czy zostaniesz przyjęty. Zdaje ci się to nieprawdopodobnem?

— Rzeczywiście!

— Ha! zobaczymy! Mniemam jednak, że co ja, obojętny, wyczytam w błękitnych oczach panny Ghika, tego ty, zakochany, nigdybyś nie odgadł. Jeżeli zaś chcesz i takiego jeszcze stwierdzenia słów moich, to ci dam piosenkę za piosenkę. Posłuchaj!

I zanuciłem melodyjną, a pełną przytem psychicznej treści piosenkę, o pani i cygance.

IV.

Drugim sekundantem Arpada miał być, za moją poradą, rotmistrz Gyula Erdödy. Nie chciałem brać na siebie całej odpowiedzialności za skutki tego pojedynku, skomplikowanego moim projektem i pragnąłem by wziął w nim udział człowiek stateczny i bardziej niż ja doświadczony.

Takim człowiekiem był bezsprzecznie rotmistrz, dżentelman nieposzlakowany, hulaka jak my wszyscy, ale mężczyzna dobiegający już pięćdziesiątki. Był to huzar dawniejszego autoramentu, z twarzą pełną blizn, świadczących o licznych jego rozprawach pojedynkowych.

Zaraz po oddaleniu się Arpada, zacząłem spostrzegać, że myśl moja wmięszania do tego pojedynku księżniczki mogła nie być tak szczęśliwą jak mi się to wydawało, oraz, że w ten sposób wikłałem sprawę, a nawet mogłem powiększyć zawiść między przeciwnikami.

To też pilno mi było zobaczyć się z rotmistrzem, gdyż on tylko mógł obawy moje rozwiać, lub choćby uspokoić. Zresztą musiałem udać się do niego natychmiast, gdyż Keresza żądał, aby wyzwanie w tym samym jeszcze dniu nastąpiło; miałem przytem zamiar, w razie jeśliby rotmistrz okazał się przeciwnym stawianiu jasno, przed pojedynkiem, kwestji uczuć panny Ghika, powstrzymać Arpada od oświadczenia się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tarzy są roboty: św. Katarzyna malarza Maurera, zaś drugi przedstawiający św. Jana, malarza Fugera. Kaplica wybita cała kirem. W środku okolony świecami palącemi się stoi czarno obity katafalk. Tylko miejsce, gdzie spoczywa trumna wyłożone materją złotolitą.

Założycielem zakonu Kapucynów w Wiedniu był cesarz Maciej w r. 1600, a więc jeszcze przed wstąpieniem na tron. Powołał on bowiem pewną liczbę członków zakonu Kapucynów z Rzymu do Wiednia fundując im klasztor na przedmieściu św. Ulryka, gdzie obecnie znajdują się Mechetaryści. Cesarzowa wdowa powołała ich do miasta środkowego, a dopiero w r. 1632 skończył cesarz Ferdynand II spełniając wolę swego poprzednika, budowę obecnego kościoła Kapucynów z podziemną kryptą, przeznaczoną na groby dla członków domu panującego. Pierwszy spoczął tu cesarz Maciej, którego zwłoki przeniesiono z klasztoru królewskiego i pogrzebano w podziemiach nowego kościoła. Sam kościół jest mały i zewnątrz niepokaźny. Zbudowany jest bez żadnych ozdób w pojedynczym stylu barokowym. Także wewnątrz nie przedstawia on się wytwornie. Bogaciej wyposażona jest tylko boczna kaplica cesarska oddzielona balustradą. Posiada ona cenny obraz z Rzymu, roboty malarza G. Mataei. Jest w kościele jeszcze dobra rzeźba Bacazziego, dwa obrazy Schnor-Carolsfelda i jeden, mianowicie w głównym ołtarzu przedstawiający św. Sebastjana, roboty słynnego malarza salcburskiego Stiefana. Wnętrze kościoła opróżnione z ławek, wewnątrz całe kirem wybite.

Przez portal znajdujący się w głębi kościoła prowadzą szerokie schody na dół do podziemnej krypty, gdzie się znajdują groby cesarskie. Krypta jest podługowatą sklepioną sienią, bez żadnych ozdób. Na prawo i lewo stoją trumny na wzniesieniach, poodzielane żelazną balustradą. Są one w większej części bardzo proste i pojedyncze a tylko niektóre posiadają bogate ozdoby. Artystyczną wartość posiada tylko podwójna trumna cesarzowej Marji Teresy i cesarza Franciszka I, dzieło Baltazara Mall. Pierwotnie zbudowane podziemie grobowe przez cesarza Ferdynanda II było znacznie mniejsze. Cesarz Leopold I powiększył je przez zbudowanie kaplicy. Drugiego powiększenia doznała krypta za czasów Marji Teresy w r. 1745. Ona też przyozdobiła sufit freskami, a ostatnie rozszerzenie było dziełem cesarza Franciszka II.

W krypcie spoczywa 124 trumien między tymi jedna tylko z zwłokami osoby nie należącej do domu cesarskiego, mianowicie Karoliny hrabiny Fuchs nauczycielki cesarzowej Marji Teresy i jej późniejszej przyjaciółki od serca. Spoczywa tu także książę Reichstatu, syn Napoleona I urodzony z arcyksiężniczki austrjackiej. Przy trumnach cesarzów wypisane są dewizy łacińskie i tak: u cesarza Ferdynanda III: *Pietate et justitia* (przez pobożność i sprawiedliwość), cesarza Leopolda I: *consilio et industria* (przez radę i pilność), cesarza Józefa I: *amore et timore* (przez miłość i bojaźń), cesarza Karola VI: *constantia et fortitudine* (przez stałość i siłę), u cesarzowej Marji Teresy: *justitia et clementia* (przez sprawiedliwość i łagodność), u cesarza Józefa II: *virtute et exemplo* (przez cnotę i przykład), cesarza Leopolda II: *pietate et concordia* (przez pobożność i zgodę). cesarza Franciszka II: *justitia regnorum fundamentum* (sprawiedliwość jest podstawą państwa) i cesarza Ferdynanda I: *recta tueri* (prawa bronię). Nieszczęśliwy cesarz meksykański Maksymiljan, leży obok bohatera tragedji w Meierlingu cesarzewicza Rudolfa. Pomiędzy obydwoma stanie trumna zamordowanej nad jeziorem lemańskiem cesarzowej Elżbiety. Te trzy grobowce obok siebie — to trzy straszne tragedje domu habsburgsko-lotaryńskiego, tragedje życia czekające na swego Szekspira, któryby je uwiecznił w piśmiennictwie i sztuce.

Trumna z zwłokami cesarzowej Elżbiety złożona będzie po pogrzebie w przedsionku krypty, jak mnie upewnił gwardjan Kapucynów ks. Lukhadl Wolf zapewnił. Dopiero po kilku miesiącach, gdy grobowiec będzie gotowy, złożą ją na wieczny odpoczynek pomiędzy cesarzem Maksymiljanem a cesarzewiczem Rudolfem, nieszczęśliwą matkę, przy nieszczęśliwym synie jedynaku i nieszczęśliwym szwagrze.

Ceremonjał chowania zwłok członków domu cesarskiego.

Balsamowane ciało z wszystkimi odznakami piastowanych godności spoczywa na katafalku w otwartej trumnie, albo w sali rycerskiej zamku, lub w kaplicy dworskiej, względnie dworskim parafjalnym kościele. Trumna ma okucie pozłacane.

Powłoka trumny dla panujących i ich małżonek z czarnego aksamitu z złotemi bortami, dla arcyksiążąt i arcyksiężniczek z czerwonego aksamitu i srebrnych bortów. Urząd starszego ochmistrzowstwa wyznacza miejsce, gdzie zmarły ma spoczywać. Z kościoła Kapucynów wynoszą wszystkie ławki, a cały kościół przybiera się w kir z znakami herbowymi i w inne jeszcze oznaki żałoby. Starszy ochmistrz dworu oznajmia gwardjanowi urzędowo dzień i godzinę złożenia zwłok. W oznaczonym czasie zgromadzają się Kapucyni przy furcie klasztorej oczekując przybycia zwłok, co gdy nastąpi, wysuwają się oni naprzód duchowieństwa, dając konwój zwłokom z pochodniami w ręku do kościoła, do którego wnętrza dopuszczone są tylko osoby należące do korowodu pogrzebowego.

Zwłoki stawiają w środku kościoła na podwyższeniu. Błogosławieństwo rozpoczyna arcybiskup. Asystujące duchowieństwo i Kapucyni śpiewają psalmy. Potem odprowadzają Kapucyni z pochodniami trumnę do krypty, gdzie trumnę kładą także na podwyższeniu. Teraz otwierają raz jeszcze trumnę zamkniętą na dwa zamki. Starszy ochmistrz dworu lub jego zastępca zapytuje gwardjana:

— Czy poznaje Pan w zmarłej Jej cesarską Mość?

Gdy gwardjan powie że poznaje — mówi starszy ochmistrz dworu: „Oddaję więc Panu zwłoki"; na co gwardjan odpowiada: „Najwyższe zwłoki będą u nas wedle obowiązkowej pieczy dobrze przechowane". Potem zamykają trumnę. Jeden klucz bierze starszy ochmistrz dworu, drugi gwardjan.

Po kilku tygodniach wkładają Kapucyni śpiewając psalmy w obecności wydelegowanego urzędnika dworskiego drewnianą trumnę w większą miedzianą.

Akt oskarżenia Dreyfusa.

5)

Kapitan Dreyfus przybył do Paryża w roku 1874; z początku uczęszczał do kolegjum Chaptala i św. Barbary, a następnie w r. 1878 przyjęty został do szkoły politechnicznej posiadając Nr. 182, opuścił ją zaś w stopniu podporucznika artylerji z numerem 128; chodził później do szkoły przygotowawczej (l'école d'application), dokąd wstąpił za Nr. 32; od 1 października 1882 r. do końca 1883 r. służył jako porucznik w 31 pułku artylerji konsystującym w Mans, skąd przeniesiony został do Paryża do czwartej baterji artylerji konnej. Dnia 12 września 1889 r. mianowany został kapitanem 21 pułku artylerji i komenderowany do centralnej szkoły pyrotechniki wojskowej w Bourges; 21 kwietnia 1890 r. przyjęty został do szkoły wojskowej (l'école de guerre) za Nr. 68, skąd wyszedł w r. 1892 po otrzymaniu Nr. 9 i wzmianki „bardzo dobrze". Od r. 1893 do 1894 jest aplikantem w sztabie jeneralnym armji.

Po egzaminach ostatecznych w szkole wojskowej kapitan Dreyfus wyrzekł, że niesprawiedliwie z nim postąpiono, gdyż powinien był otrzymać numer wyższy od tego, jaki mu dano. Powodem tego miał być niski stopień (5), który dostał od jednego z egzaminujących jenerałów.

Dowodził on, że jenerał przystąpił do egzaminu z powziętym z góry zamiarem, ze względu na wyznanie jego — i że nawet głośno zdanie swe w tym względzie wypowiadał.

Żale te nie odniosły oczekiwanego rezultatu; lecz od tego czasu Dreyfus nie przestał skarg roztaczać, podając się za ofiarę niesprawiedliwości, lub nawet — jak mówił — bańbiącego postępku zwierzchnika.

Należy zauważyć, że stopień, który tak boleśnie dotknął kapitana Dreyfusa, dany był według przyjętych zasad — tajemnie; dziwić się więc można, w jaki sposób dowiedział się o nim oskarżony. Że jednak niedyskrecja leży w jego charakterze, potrafił on tą lub inną drogą posiąść wiadomość o owym stopniu.

Noty, które otrzymywał kapitan Dreyfus od początku służby wojskowej, są w ogólności dobre, niekiedy nawet doskonałe, za wyjątkiem świadectwa danego przez pułkownika Fabre'a, naczelnika wydziału 4-go sztabu jeneralnego armji.

Zeznania kapitana Dreyfusa stwierdzają, że ilekroć mu się podobało, jeździł pokryjomu do Alzacji, a władze niemieckie zamykały oczy na obecność jego w tym kraju.

Ta możność przedostawania się pokryjomu za granicę jakże odbija od trudności, jakich w owej epoce — i zawsze zresztą — doświadczali oficerowie chcący udać się do Alzacji; nie tajnem jest nikomu, jak trudno otrzymać upoważnienie lub paszporty od władz niemieckich; łatwość ta musiała mieć swój powód, którego jednak zgłębić nie mogliśmy, gdyż brak czasu stanął na zawadzie.

Podejrzenie rzucone przez kapitana Dreyfusa o praktykującem się w biurach ministerjum wojny wyciąganiu dokumentów miało niewątpliwie cel jeden: dostarczenie mu środka obrony na wypadek, gdyby schwytano go kiedy z tajnemi lub poufnemi dokumentami. Myśl ta powodowała nim także, gdy pisząc list przejęty, nie starał się wcale o zmienienie charakteru pisma. Parę odstępstw od normalnego typu, wprowadzonych umyślnie, miały mu służyć jako podstawa do zameldowania falsu — na ten nieprawdopodobny zresztą wypadek, gdyby dokument po dojściu do miejsca przeznaczenia miał powrócić do ministerjum wskutek nieprzewidzianych przez niego okoliczności.

Następnym z kolei dowodem jego winy jest sama treść przejętego listu. I podczas pierwszego przesłuchania, i przy następnych badaniach — kapitan Dreyfus przeczył stanowczo, żeby znane mu były dane i dokumenty, o których mowa w tym liście. Jesteśmy jednak w stanie dowieść, że dostarczenie ich nie przechodziło jego możności.

Na pierwszem miejscu spotykamy uwagi, dotyczące motoru hydraulicznego Nr. 120. Zapieranie się kapitana Dreyfusa w tym punkcie pozbawione jest wszelkiej podstawy, gdy zważymy, że potrzebne wiadomości mógł zebrać bądź w zarządzie artylerji, bądź w rozmowie z oficerami tego rodzaju broni.

Następnie zamieszczone są informacje o rozlokowaniu rezerw, z zastrzeżeniem że nowy plan wprowadzi niektóre zmiany. Jest rzeczą nie do uwierzenia, żeby kapitan Dreyfus nie wiedział o zmianach przedsięwziętych w ugrupowaniu rezerw w miesiącu kwietniu roku bieżącego. Rozkazy w tym kierunku wydane miały charakter poufny, ale nie zupełnie tajemny — i dlatego oficerowie pracujący w biurach sztabu jeneralnego mogli rozmawiać o tem w obecności oskarżonego.

Notatka o zmianach projektowanych w artylerji dotyczy niewątpliwie projektu zniesienia pontonierów i skutków tej reformy. Nie można przypuścić, ażeby oficer artylerji, pracujący w wydziale pierwszym sztabu jeneralnego armji, nie zainteresował się tego rodzaju zmianą, na parę tygodni przed ogłoszeniem urzędowej o niej wiadomości.

Kapitan Dreyfus mógł również bardzo łatwo zebrać wiadomości dotyczące Madagaskaru. Dane te miały bardzo ważne znaczenie dla mocarstwa zagranicznego, wobec tego, że na początku 1895 r., jak należy przewidywać, na Madagaskar wysłaną będzie ekspedycja wojskowa. W lutym roku bieżącego kapral Bertolin, naówczas sekretarz pułkownika de Sancy, szefa drugiego wydziału sztabu jeneralnego, przepisywał w przedpokoju, przylegającym do gabinetu naczelnika, pracę zawierającą dwadzieścia dwie stronice o Madagaskarze.

Przepisywanie to trwało około pięciu dni i w ciągu tego czasu, kapral Bertolin, po godzinach obowiązkowych pozostawiał oryginał i kopję na biurku w obwolucie. Nawet podczas samej roboty, gdy kapral wychodził na chwilę z biura, rękopis pozostawał otwarty na pulpicie i w ten sposób mógł być czytany przez oficerów pracujących w wydziale i przechodzących przez przedpokój.

Kapral zeznał, że kapitan Dreyfus, którego znał osobiście, przechodził kilkakrotnie przez przedpokój do pułkownika de Sancy w epoce, gdy aplikował w sekcji niemieckiej. Określić jednak dokładnie, kiedy to miało miejsce, kapral nie był w stanie.

Dokument ten mógł być również czytany przez kapitana Dreyfusa, gdy pracował w sekcji angielskiej, gdyż rękopis leżał wówczas w otwartej szafie tego wydziału.

Wreszcie kapitan Dreyfus przyznał w złożonem zeznaniu, że rozmawiał z jednym z wyższych oficerów drugiego wydziału sztabu generalnego, o projekcie z dnia 14 marca 1894 r., odnoszącym się do wydania przepisów strzelniczego dla artylerji (*manuel de tir de l'artillerie*).

Ostatecznie więc są dwa rodzaje dowodów, walczących przeciwko kapitanowi Dreyfusowi: dowody moralne i dowody materjalne. Zbadaliśmy dowody pierwszego rodzaju; drugie zawarte są w liście przejętym, którego rozbiór dokonany, przez większość biegłych, jako też przez nas i świadków, którzy go widzieli, wykazuje najzupełniejsze podobieństwo z pismem autentycznem kapitana Dreyfusa, oprócz niektórych rozmyślnie wprowadzonych zmian.

Po za czynnikami przytoczonemi powyżej, musimy dodać, że kapitan Dreyfus ma nader rozległe wiadomości i zadziwiającą pamięć, że mówi paroma językami, a mianowicie włada doskonale niemieckim i włoskim, chociaż twierdzi, że o tym ostatnim ma słabe tylko wyobrażenie; zachowanie się jego jest ujmujące i często uprzedzające grzeczne, co ułatwia znacznie zawiązywanie stosunków (szpiegowskich) z agentami zagranicznymi.

Kapitan Dreyfus był więc w pewnej mierze wskazany, jako ten, który mógł podjąć się nędznej i haniebnej misji. Odkrycie jego postępowania położyło koniec działalności mogącej mieć tak fatalne dla Francji następstwa.

Na zasadzie przytoczonych dowodów jesteśmy zdania, że Alfred Dreyfus, kapitan 14 pułku artylerji, aplikant przy sztabie generalnym armji, powinien być oddany pod sąd jako pozostający pod zarzutem, że w r. 1894 w Paryżu, dostarczył mocarstwu zagranicznemu pewną ilość dokumentów tajemnych lub poufnych, dotyczących obrony narodowej i że utrzymywał stosunki z temże mocarstwem, lub jego agentami, w celu dostarczenia środków do wypowiedzenia wojny rzeczypospolitej francuskiej.

Zbrodnia przewidziana przez artykuły 74 kodeksu karnego, 7 prawa z dnia 8 października 1830 roku, 5 konstytucji z dnia 4 listopada 1848 r., 1-szy pra-

wa z d. 8 lipca 1850 r. i 189 i 267 kodeksu wojennego.

Paryż, 9 grudnia 1894 r.

Sprawozdawca
(podp.) *D'Ormeschville.*

Z KRAJU.

Oświęcim 14 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Konferencja nauczycieli powiatu bialskiego.

W dniach 9 i 10 września b. r. odbyła się konferencja nauczycieli szkół ludowych okręgu sądowego w Oświęcimiu pod przewodnictwem p. Emila Pelikana, inspektora szkolnego okręgowego w Białej. Po uroczystem Nabożeństwie odprawionem ks. Jana Tyrkę, katechetę szkół ludowych w Oświęcimiu, zagaił konferencję inspektor szkolny p. Emil Pelikan piękną przemową, w której podniół ważność chwili 50-letnich rządów cesarza, niemniej zaznaczył pomyślny stan szkolnictwa w tutejszym okręgu sądowym, poczem wzniesiono trzykrotny entuzjastyczny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. — Bezpośrednio potem zabrał głos p. A Bielewicz z Brzezinki, a po przemówieniu jego, uczestnicy konferencjili uchwali jednomyślnie złożyć u stóp Tronu wyrazy hołdu, czci, miłości i uwielbienia, oraz wiernopoddańczych uczuć i nieograniczonego przywiązania dla Najdostojniejszej Osoby z okazji jubileuszu 50-letnich rządów ukochanego Monarchy, które przesłano na ręce radcy namiestnictwa p. Kuryłowskiego, starosty w Białej. — Na swego zastępcę powołał przewodniczący ks. Jana Tyrkę, a sekretarzami wybrano: p. Amalję Malewską i p. Stefana Bielewicza. Dalej nastąpił szereg wskazówek dydaktyczno-pedagogicznych inspektora szkolnego, przy udzielaniu przedmiotów naukowych, których uczestnicy z wielką korzyścią dla nich wysłuchali; poczem odbyło się głosowanie celem wyboru członka ze strony nauczycieli do Rady szkolnej okręgowej. Z pomiędzy 22 uprawnionych do głosowania otrzymał p. Józef Wiśniowski z Białej 13 głosów, a p. Antoni Bielewicz z Brzezinki 9 głosów. Dalej odczytano sprawozdanie komisji bibljotecznej i dokonano wyboru komisji bibljotecznej i wydziału konferencyjnego. Do komisji bibljotecznej wybrano p. Ludmiłę Lullównę z Oświęcimia, p. M. Dymka z Kęt i pp. Romana Dworzańskiego, Józ fa Wiśniowskiego i Ks. Adamczewskiego z Białej; znów do wydziału konferencyjnego wybrano: pp. Ludmiłę Lullównę i St. Rzeszódkę z Oświęcimia, Antoniego Bielewicza z Brzezinki i Tomasza Kośmidra ze Dworów.

Po południu dnia 9 września referent p. Antoni Bielewicz przedłożył „Szczegółowe omówienie nowego statutu organizacyjnego i instrukcji dla nauk dopełniających“, a identycznie z tem p. Tomasz Kośmider odczytał: „Szczegółowe plany lekcyjne dla nauki dopełniającej z V części Szkółki“, poczem wyłoniła się nad tymi dwoma elaboratami obszerna dyskusja, którą na końcu p. przewodniczący zreasumował w jasne i wytyczne punkty, których tak przy organizacji tej nauki ściśle trzymać się należy jako też przy samem nauczaniu. W końcu dnia nastąpiło zwiedzenie fabryk: walcowni cynku, fabryki papy i gazowni.

Dnia 10 września odbyły się trzy wzorowe lekcje praktyczne, a mianowicie: z wiadomości przyrody, przeprowadzona wzorowo i w myśl instrukcji przez p. St. Serwońskiego; metodyczne opracowanie pierwszej zwrotki „Hymnu ludowego“, przeprowadzona również metodycznie i wzorowo przez p. Tobiczykównę, tudzież z nauki pisania przez p. Piotra Boya. Lekcje te, a zwłaszcza ostatnia nastręczyły wiele materjału do nader obszernej dyskusji, w której zabierali głos pp. A Bielewicz, St. Rzeszódko, T. Kośmider, J. Hruby, L. Boy, oraz panie Tobiczykówna, Kochówna, Steindörferówna i inni, poczem w końcu zabrał głos p. przewodniczący i zreasumowawszy wszystko *pro i contra*, wysnuł szczegółowe zasady jak każdą z pomienionych lekcyj według poprawnej metodyki, wskazanej w instrukcji naukowej przeprowadzać należy. Wreszcie p. Ludmiła Lullówna i p. Rzeszódko odczytali referaty o wypracowaniach konferencyjnych p. t.: „Metodyczne opracowanie Hymnu ludowego“, które p. przewodniczący uzupełnił swemi uwagami i wskazówkami. W końcu p. A. Bielewicz imieniem uczestników konferencji za umiejętne, gorliwe i korzystne kierowanie obradami konferencyjnemi p. przewodniczącemu serdecznie podziękował, na cześć którego wzniesiono trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“ na czem konferencje zakończono.

ZE ŚWIATA.

Paryż 13 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nędza w Paryżu. — Szczwany oszust. — Pożar lasów. — Największy instrument muzyczny na świecie. — Nowy sezon teatralny.

Przed kilku dniami wydarzył się na przedmieściu paryskiem Clichy wypadek, który charakteryzuje w wymowy sposób nędzę wielkiego miasta. W Passage Morel mieszkała rodzina robotnicza Pailleur, której ojciec w trunku topił cały swój zarobek, gdy tymczasem żonie i dzieciom na chleb brakowało. Niedawno opuścił Pailleur nagle żonę i dzieci, aby połączyć się z dziewczyną, którą poznał na ulicy. Pani Pailleur usiłowała wykarmić, jak mogła dziatwę, ale nie zdołała zapracować tyle, aby podtrzymać i swoje siły i zaspokoić głód dzieci. Postanowiła więc odebrać sobie życie. Za resztę pieniędzy, jakie posiadała, nakarmiła do syta dzieci, ubrała je szybko i położyła do łóżek. Potem rozpaliła sporą dozę węgli w otwartym kuble i położyła się także do łóżka. Po chwili zaczęło jedno z dzieci pod wpływem duszącego czadu węglowego głośno płakać. Płacz ten obudził i zawbił sąsiadów, którzy zdołali jeszcze ocucić napół już przytomną rodzinę. Policja odwiozła biedaków do szpitala Tenon. Ale tym nędzarzom zapewnienia bytu nie szpitala tylko potrzeba!

Oszustwa wszelkiego rodzaju spotyka się na porządku dziennym w Paryżu. Z końcem przeszłego tygodnia siedziało dwóch panów w restauracji i omawiali wspólne interesy Przy tym samym stole siadł sobie jakiś młody, elegancko ubrany jegomość i przysłuchiwał się pilnie rozmowie. Równocześnie jeden z panów, inżynier M. Brenkball z Bostonu posyła służącego restauracji z czekiem w kwocie 3500 franków do pewnego bankiera, z tem poleceniem, aby zmienione pieniądze jak najprędzej przyniósł z powrotem. Po oddaleniu się służącego, wyszedł także młody człowiek i stanął sobie przed wejściem do restauracji. Gdy nadszedł posłaniec, rzekł doń obcy jegomość: „Daj pan szybko pieniądze a tu jest 20 centimów, przynieś pan nam jeszcze szybko dwie marki pocztowe“. Służący zgadza się na to, wręcza pieniądze i oddala się. Jakże wielkiem było jednak jego zdziwienie i jego przestrach, gdy po powrocie dwóch tylko panów zastał przy stole, którym zamiast 3500 fr., wręczył dwie marki za 20 centimów! Okradziony inżynier zrobił w tej chwili doniesienie do policji, lecz dotąd nie zdołano odszukać oszusta.

W departamencie Laudes wybuchły pożary lasów na wielkiej przestrzeni; o mało ofiarą ich nie padł pociąg osobowy, idący z Bajonny do San Sebastian. Wyszedłszy ze stacji Labouheyre musiał on powrócić, gdyż płomienie zagradzały mu drogę. Po trzech godzinach gaszenia i oczyszczenia drogi zdawało się, że można już jechać bezpiecznie, pociąg ruszył, i gdy był już w lesie, zauważono, że podkłady się palą i że pożar znów grozi pociągowi. Wówczas maszynista Lopez i palacz Duroté, poleciwszy szczelnie pozamykać wagony i stojąc sami na odsłoniętej lokomotywie, a tem samem narażając się na płomienie, puścili pociąg całą siłą pary i przejechali cało przez las. Za ten dowód energji i poświęcenia maszynista i palacz mają być odpowiednio wynagrodzeni.

Największy instrument muzyczny na świecie znajdować się będzie na paryskiej wystawie w r. 1900. Nazywa on się „autoelektropolyphon“, a wynalazcą jego i budowniczym jest Włoch Antonio Zibordi, który ni mniej ni więcej tylko piętnaście lat nad nim pracował. Instrument zamyka w sobie i wykonuje z nadzwyczajną dokładnością każdy rodzaj muzyki koncertowej i mieści w sobie 80 000 aparatów muzycznych, które kosztowały około 60.000 franków. Jednocześnie się tu najróżnorodniejsze zastosowania mechaniki i elektryczności, które choć nie nowe, świadczą o wielkiej cierpliwości i pomysłowości wykonawcy. Instrument będzie w ruch wprawiony za pomocą dwóch motorów naftowych, każdy o sile trzech koni, tudzież z pomocą dynamo-elektrycznej maszyny, która nietylko salę i wnętrze instrumentu oświeca, lecz wywoływać będzie cudowne, jasne świetlane efekty w świetle wodnem. Skrzynie mieszczące ten olbrzymi instrument, zajmują dwa wagony i po skończonej wystawie przyrząd ten oddany będzie królowej włoskiej Małgorzacie, która go już zakupiła.

Nadchodzący sezon teatralny zapowiada się świetnie. Wielka Opera otwiera go przedstawieniem „Gauthier d'Aquitaine“ opery z czasów Attyli, Pawła Vidala, do słów Emila Bergerat i Kamila Sainte Croix. Nowością również będzie „Lancelot“ Wiktoryna Joncières'a, do libretta L. Galleta i Edwarda Blau, osnutego na legendzie Tennysona. Z dawniejszych utworów wznowione będą: „Józef“ Mehula, „Brizeis“ Chabriera, „Walkyrye“ Wagnera.

Komedja francuska oprócz wznowień: „Otella“ Szekspira w opracowaniu Jana Aicarda, „Ludwika XI“ Kazimierza Delavigne, „Więzów“ Scribego, „Menechom“ R-guards, — ma w repertuarze wiele nowości: „Struensee“ dramat wierszem Pawła Meurice'a, „Kołyskę“ komedję Brieux'go, „Potok“ Maurycego Donnay, „Dziecko“ Gustawa Devore, „Don Ruiz“ Parodiego. „Odeon“ ma zacząć od komedji czteroaktowej G. Martina i Lenôtre'a pt. „Colinette“, dać „Królowę Fiamettę“ Katula Mendesa, dramat wiejski Pouvillona i Armanda d'Artois pt. „Antibel“, dramat Richepina, wznowić „Romans ubogiego młodzieńca“ Feuilleta.

Sara Bernhardt w swoim teatrze Renaissance przygotowuje trzy sztuki rozgłośnych autorów. Są to: „Medea“ Katula Mendèsa, „Cyganka“ Richepina i „Orlik“ Ed. Rostanda autora „Cyrana Bergerac“, dramat wierszem, osnuty na tle dziejów syna Napoleona I-go.

Co do Opery komicznej, to mówiono, że zainauguruje ona swój nowy gmach operą Beethowena „Fidelis“, ale teraz zapewniają, że „Manon“ i „Carmen“ pójdą na początek. Z nowości zapowiadają tam operę Masseneta pt. „Kopciuszek“. **K. W.**

Rzym 15 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Finanse Watykanu.

Przed kilku dniami ukazała się w urzędowym dzienniku watykańskim *Osservatore Romano*, nota treści następującej:

„Jeden z dzienników zagranicznych powtórzył bajkę, podaną w liberalnych gazetach włoskich o bogactwach, posiadanych wrzekomo przez Ojca św. Bogactwa te miałyby dochodzić do bajecznej wartości tak w kapitałach, jak i przedmiotach wartościowych a z tych ostatnich mianoby utworzyć muzeum panującego Papieża. Zamiast zaprzeczać podobnym kłamstwom, upraszamy raczej poważne dzienniki, by nie przywiązywały do nich żadnej wagi, a tem mniej powtarzały je, gdyż celem fanatycznych tych twierdzeń jest tylko osłabienie zapału wiernych w składaniu ofiar na świętopietrze“.

Notę powyższą poważnego organu rzymskiego uzupełnić przytem wypada mową, wypowiedzianą przez biskupa dra Schmitza na kongresie katolików w Krefeldzie. „O stosunkach finansowych Stolicy św.“, która gdyby więcej była znana, oszczędziłaby wielu dziennikom fatygi powtarzania podobnych bredni.

„Sprawa świętopietrza — mówi czcigodny biskup — musi obchodzić świat katolicki, przedewszystkiem za teraz, gdy przybiera ona charakter niezwykłej wagi. Fakt, że świętopietrze znacznie się zmniejszyło, nie ulega żadnej wątpliwości. Budżet Stolicy św. dla administracji ogólnej Kościoła wynosi corocznie około 7 miljonów franków; z tych 3 miljony zapewnione Jej są ze źródła, którego wymienić nie chcę, 4 miljony zaś powinny być zebrane z ofiar katolików całego świata. Jeszcze przed dwoma laty dochód z świętopietrza przewyższał te 4 miljony, tak, że Ojciec św. mógł wspomagać najprzeróżniejsze dzieła, tyczące się interesów katolickich. Atoli od dwóch lat ofiary na świętopietrze tak się zmniejszyły, że nie wynoszą obecnie więcej nad $2^1/_2$ miljonów franków. Jeżeli rzeczy pójdą dalej tym trybem, finanse Stolicy św. znajdą się w położeniu krytycznem.

„Powodów tak znacznego zmniejszenia się świętopietrza — tak mówił dalej ks. biskup Schmitz — szukać należy w wypadkach politycznych lat ostatnich. Od chwili wybuchu wojny Ameryki z Hiszpanją przestały napływać znaczniejsze ofiary. Francja od lat dziesiątka o wiele mniej daje, Austrja zaś okazuje się z krajów katolickich wobec świętopietrza najskąpszą. W takim stanie rzeczy Stolica św. może tylko rachować na nieliczne kraje.

„To też na początku r. b. Ojciec św. wzruszającym słowach zwrócił się do biskupów niemieckich zachęcając ich, by gorąco przyczynili się do dzieła świętopietrza. W tym celu postanowiono urządzać cztery razy do roku wielkie kwesty we wszystkich kościołach niemieckich“.

Biskup w dalszym ciągu zachęcał katolików niemieckich do składania obficiej świętopietrza. Autentyczne źródło to wykazuje, iż mylnem jest mniemanie podtrzymywane rozmyślnie przez liberalną prasę włoską o rzekomych olbrzymich bogactwach Papieża Leona XIII i kurji Rzymskiej. Dary, ofiarowywane w przyborach kościelnych, nie przedstawiają wcale tak olbrzymich wartości, jakie im tendencyjnie bywają nadawane. i nie składa się ich do jakiegoś muzeum Leona XIII, lecz idą one zwykle wprost do kościołów, którym są potrzebne, zaś finanse Watykanu są wyłącznie zależne od dobrowolnych datków katolików całego świata, a datki te, niestety, nie płyną tak obficie, jak to w interesie ogólnym byłoby pożądanem

Byłoby istotnie bardzo właściwem, aby ci, co z mętnemi źródłami powtarzali fałszywe wieści o skarbach Leona XIII, powtórzyli wiadomości, z lepszych pochodzące źródeł. **M.**

Drobne wiadomości.

Licytacja. Dyrekcja policji w Przemyślu i Lwowie rozpisuje dostawy na znaczną ilość sukna, płótna, czapek, butów i drobnych przyborow wojskowych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 27 września 1898 r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych i młodszych. Termin do 20 października.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Gdybym był samowładnym ustawodawcą, podjąłbym się usunąć anarchizm z powierzchni ziemi w przeciągu nader krótkiego czasu. Nie mogę pojąć ceremonij, jakie się czyni z tymi panami, którzy się sprzysięgli, jak oświadcza Luccheni, wymordować wszystkich wybitnych ludzi świata, którzy nie są złodziejami. Tem ostatniem zastrzeżeniem różnią się notabene anarchiści od nihilistów, którzy nie czynili tak subtelnych różnic i w tem bądź co bądź byli wyżsi od swych spadkobierców idei na zachodzie. A przecież rząd rosyjski, który teraz w kułak się śmieje, poradził sobie z nihilistami bardzo gruntownie i car Mikołaj przejeżdża już spokojniej przez ulice Moskwy niż król Humbert przez ulice Rzymu.

Nie widzę żadnego powodu dlaczegoby w tem jednem nie naśladować rosyjskiej stanowczości. Anarchiści wyrzekli się dobrowolnie wszelkich praw i przywilejów, mogących przysługiwać człowiekowi i przez akt swojej wiary weszli do społeczeństwa dzikich zwierząt. Z dzikiemi zwierzętami nie robi się przecież dłuższych ceregieli i procesów: czy komu przyszło na myśl badać kwestję i stopień winy wilka, spotkanego w lesie. Wystarczy błysk jego oczu i zgrzyt jego szczęki, ażeby wziąć go na cel. Z anarchistami powinno być tak samo. Każdy, kto się do anarchizmu przyznaje, anarchistom przytułku udziela, anarchistyczne pisma przechowuje, anarchistyczne pieśni śpiewa, z anarchistami przestaje i na ich konwentykle uczęszcza, ten winien być uczyniony nie niebezpiecznym w sposób jaknajmniej przedstawiający wątpliwości...

Wiem że moim projektem oburzam patrjotyczne uczucie dra Karola Lewakowskiego, który znowu według tradycyjnej a przez siebie stale praktykowanej metody „krzyczy: — nie pozwalam! — i ucieka na Pragę". Od czasu swego szczęśliwego zniknięcia z widowni publicznej, pan Lewakowski przypomina się dopiero po raz pierwszy przerażająco szczupłemu gronu swoich wiernych — wykładem dowodzącym, że zbrodnie anarchistyczne nie są bynajmniej gorsze od zbrodni, popełnianych przez państwa na narodach, a w szczególności od tej zbrodni, jakiej mocarstwa porozbiorowe dopuściły się względem Polski. Zdaje mi się, że się pan Lewakowski myli: zbrodnia spełniona na Polsce była ordynarnym rozbojem, dokonanym na równej drodze; jego pobudką była nędzna chęć zysku i rabunku, właściwa wszelkim bandytom, ludziom czy państwom. Niechże pan Lewakowski zestawi teraz jakiegokolwiek bandytę, Rinaldo Rinaldiniego naprzykład, którego dzieje należały pewnie do owej szczupłej liczby książek, jakiemi galicyjski mąż stanu rozrywał swój umysł stroskany o losy ludu i państwa — i niech zestawi tego Rinaldiniego z Luccheni'm a przekona się, że jego rozumowanie z wielu względów szwankuje. Gdyby Luccheni zamordował był na to, aby zrabować, albo nasycić zemstę, stałby się zwyczajnym mordercą, jakich co roku kilkunastu przewija się przez każdą salę sądową. Budziłby oczywiście wstręt i obrzydzenie, ale niemniej niepodobnaby nie przyznać, że namiętności, które go popchnęły do zbrodni, były czysto ludzkie i do zrozumienia możliwe...

Rozbiór Polski nie był przytem wcale morderstwem narodu; był jego ograbieniem. Pan Lewakowski może się uspokoić: nie zginiemy tak prędko, choćby nawet Rosja i Prusy sięgnęły jeszcze głębiej sztyletami swoich ustaw w serce naszego narodu. Jakby to p. Lewakowskiemu przedstawić rozbiór Polski przez allegorje łatwo dla niego zrozumiałe? Oto dajmy na to: ma pewna spółka teren naftowy i ma dokoła siebie trzech sąsiadów zajmujących się także wydobywaniem nafty: otóż po pewnym przeciągu czasu spostrzega się spółka, że dzięki nieuczciwym procederom sąsiadów i niektórych samejże spółki uczestników, jej teren naftowy przestał do niej należeć i stał się własnością wszystkich trzech jego sąsiadów. Brudy i łotrostwa? Wszak prawda panie Lewakowski! Ale czy tu są jakiekolwiek punkty styczne do zbrodni Luccheniego? Długoż jeszcze ten nieszczęsny frazes szowinistyczny w ustach pierwszego lepszego klowna koniecznie zaciemniać ma nam jasny sąd o rzeczy i doprowadzać aż do usprawiedliwiania z „naszego polskiego" stanowiska nawet Lucchenich!? Niech pan Lewakowski, skoro już żaden inny argument nie chce trafić mu do przekonania, raczy sobie uzmysłowić, że „jak" on zostanie prezydentem galicyjsko-lodomerskiej rzeczypospolitej, to i on może łatwo znaleść naprzeciwko siebie jakiegoś domorosłego Caseria z akademji Daszyńskich i Kozakiewiczów, który mu brzuch rozpłata. Niech pan Lewakowski pomyśli o tem, niech zadrży, i niech złamie pióro, tak jak już skruszył w dłoniach swoich buławę partyjnego wodza..

* *
*

Do kolekcji przykładów anormalnych stosunków w naszych szkołach średnich, dzienniki przyniosły ostatniemi dniami znowu jeden, na który warto zwrócić uwagę. Oto po poprawce (znowu ta nieszczęsna „poprawka"!) profesor K. (dlaczego tylko pierwsza litera?) oświadczył egzaminowanemu przez siebie uczniowi, że „nie zdał". Uczeń zrozpaczony wyszedł ze szkoły — i jak wyszedł, tak przepadł; do tej pory śladu jego nie znaleziono. Rodzice obawiają się czy sobie życia nie odebrał. Tymczasem profesor zaraz po wyjściu ucznia dał znać do jego mieszkania, że to był tylko „żart" i że „poprawka została zdana"...

Szczególniejszego rodzaju żarty mają nasi pedagogowie! Czyżby doprawdy udręczenie i rozpacz choćby tylko chwilowa oddanego ich opiece dziecka, sprawiała im taką przyjemność? Byłby to objaw szczególniejszego zdegenerowania moralnego, na jakie ci, do których to należy mają obowiązek pilnie baczyć. Ten wypadek zarówno jak i obłęd przy poprawce ucznia lwowskiej szkoły średniej wywołują wśród ogółu wrażenie bardzo wstrząsające; obyż ono było hasłem do zasadniczych reform w ustroju naszych gimnazjów, o których mówi się nieraz dużo w sejmie i po za sejmem, ale bez znajomości rzeczy i bez trafienia w samo jądro złego. Zazwyczaj ludzie wyrywają sobie włosy z głowy, że za wiele po gimnazjach łaciny i greki; nie wiem czy mają rację, jakkolwiek zapewne, że zamało w nich nauki języków nowożytnych. Ale zmiana planu nauk nie jest najbardziej piekącą koniecznością: jest nią natomiast — zmiana systemu nauczania.

W dzisiejszem gimnazjum profesor, który u c z y jest białym krukiem. Znałem profesora, który obecnie jest reprezentantem ludu i fachowym znawcą spraw szkolnych w ciele prawodawczem, a który w ten sposób ułatwił sobie żmudny zawód nauczycielski: naprzemian jedną godzinę wykładał, drugą egzaminował. Wykładał tak, jak się wykłada na katedrze uniwersyteckiej, do której zresztą bezskutecznie aspirował; ćwiczył się mianowicie w wymowie do przyszłych wystąpień parlamentarnych. Uczniowie przez ten czas czytali romanse, grali w szachy i warcaby, kręcili papierosy, pisali zadania na godziny następne; słuchało wykładu co najwyżej dwóch, albo trzech, ale i oni męczyli się zbyt prędko śledzeniem wątku myśli profesora, bo nie dojrzeli jeszcze do dobrowolnego skupienia uwagi. Następna godzina przeznaczona była na egzaminowanie, które się odbywało według alfabetycznego spisu klasy. Przedmiotem egzaminu był wykład poprzedniej godziny; było „pytanych" dwóch, najwyżej trzech, którzy musieli wyuczoną lekcję recytować, oczywiście według podręcznika, (gdzie było to samo, co wykładał profesor), przez dwadzieścia do trzydziestu minut bez przerwy. Profesor siedział na katedrze nieruchomy, pełen olimpijskiego spokoju zapisywał stopnie i tylko od czasu do czasu krótkiemi, szyderczemi uwagami wprawiał w zmięszanie ucznia, który lekcji nie dość dokładnie się wyuczył. Trzeba dodać, że ponieważ kolej takiego egzaminu przypadała na każdego z uczniów raz na kilka miesięcy w oznaczonym dniu, więc większa ich część uważała sobie za święty obowiązek ignorować to wszystko, z czego egzaminowani być nie mogli... Można sobie wyobrazić, jak dokładnie znali przedmiot, którego miał ich nauczyć ów profesor!

Lekcja powinna być wymianą myśli pomiędzy uczniem a profesorem, ciągłą wspólną pracą pełną wyrozumiałości z jednej, zaufania z drugiej strony; niestety najczęściej staje temu na przeszkodzie „katalog", w który trzeba wpisywać „stopnie". Uczeń „wydaje" lekcję w przerażeniu, profesor musi pytać surowo, ażeby być „sprawiedliwym" — i nauka zamienia się w wieczny egzamin, wieczny postrach, wieczny jakiś sąd, ważący szalę wiedzy i nieumiejętności.

To wszystko razem niema najmniejszego sensu i rezultaty tego bywają jaknajopłakańsze. Tylko wyjątkowo zdolne, albo wyjątkowo pilne jednostki mogą przejść mimo tego wszystkiego z korzyścią umysłową przez gimnazjalne piekło: ani jedna nie przechodzi przez nie z korzyścią moralną. Uczeń średnio zdolny i średnio pilny, a takich chyba jest najwięcej, przechodzi nieraz przez prawdziwe męczarnie, uczy się nienawidzieć i szkołę i profesorów, a niekiedy łamie sobie życie tragedją w rodzaju tych, jakie są obecnie na porządku dziennym. Ale na to, aby ten system nauczania zmienić, potrzeba zmienić warunki, wśród jakich skazani są żyć dzisiejsi profesorowie gimnazjalni. Doprawdy dziwić się można każdemu, kto wybiera sobie ciernistą drogę nauczycielskiego zawodu, nie zaspakającego w początkach nawet połowy najpilniejszych potrzeb życia, a wśród najtrudniejszych warunków awansu dającego po latach zaledwie najskromniejsze, czysto spartańskie utrzymanie — jakżeż więc żądać, aby dopuszczano do niego nie wszystkich tych którzy wykażą pewną ilość wiadomości, ale tylko tych, którzy się odznaczają taktem i sercem, tych którzy zaprawdę umieją wychowywać i uczyć!

Polepszenie płac nauczycielskich jest więc zasadniczym punktem wyjścia; ono dopiero pozwoli zreformować warunki dopuszczania odpowiednich kandydatów do zawodu nauczycielskiago i umożliwić wytwarzanie odpowiednich sił, bez których oczywiście zmiana systemu nauczania nie na wiele by się przydała...

* *
*

W związku z tem co powyżej, stoi sprawa znowu nieszczęśliwego wyniku bardzo znacznej liczby poprawek w krakowskiej szkole przemysłowej. Tutaj „powód palenia" jest inny, zresztą dość oryginalny: brak miejsca; budynek jest szczupły, sale są ciasne, rząd traktując nas po macoszemu, ani myśli dać pieniędzy na to, aby zaradzić najbardziej piekącej potrzebie. Cierpią na tem oczywiście uczniowie: przy egzaminach poprawczych z geometrji wykreślnej nie wolno uczniowi nawet namyślać się nad trudnem zadaniem i lada pretekst wystarczy aby poprawka wypadła niepomyślnie. Ubywa bowiem w każdym takim wypadku jeden z tych, których pomieścić trudno... Uczeń zatem raz już przyjęty pokutuje straconym rokiem życia, za to, że dyrekcji nie udało się uzyskać życzliwości rządu dla potrzeb zakładu.

Teraz dopiero wyjaśnia się powód dlaczego dyrektor szkoły przemysłowej p. poseł Rotter czyni wszystko co może, ażeby przy jednej z tak nielicznych sposobności na wielką skalę do dostaw dla krajowego przemysłu, przy budowie krakowskich wodociągów, krajowy przemysł tych dostaw broń Boże nie otrzymał, lecz aby pruscy przemysłowcy zarobili znowu na nas krocie, a fabryki polskie posuwały się w dalszym ciągu ku upadkowi. Dotychczas było to dla mnie tak niejasne i tak zdumiewające, że wprost temu wierzyć nie chciałem. Obecnie zaczynam pojmować, że celem p. Rottera jest chyba radykalne zrażenie naszej młodzieży, aby nie garnęła się do fachowego przemysłowego wykształcenia, bo na ławkach krakowskiej szkoły przemysłowej jest zamało miejsca'...

Audax.

Otto von Bismarck.

16)

W poprzednim artykule staraliśmy się naszkicować zasadnicze poglądy Bismarka na politykę zagraniczną: konieczność trzymania *quand même* z Rosją i za Rosją, by zdławić Austrję, a hegemonję pruską w Niemczech ugruntować. Tej polityce pozostał on wiernym, ona pomogła mu do spełnienia zamiarów zostania pierwszym pruskim ministrem.

Gdy w r. 1858 z powodu mózgowej choroby króla Fryderyka Wilhelma IV zaprowadzono w Prusach regencję, regentem został brat królewski i następca tronu książę Wilhelm, późniejszy Wilhelm I-szy, Bismark już dawniej był dobrze znajomym księciu, który jako dowódca wojsk nadreńskich mieszkał w Koblencji. Osobiste poznanie nietylko osłabiło, ale usunęło dawniejszą niechęć księcia do pomorskiego junkra, tak dalece, że został ojcem chrzestnym młodszego syna Bismarkowego. Z Frankfurtu do Koblencji droga bliska i łatwa, a delegat pruski w Bundestagu odbywał ją podobno często, zachowując wszakże ostrożność. Bo książę nie był dobrze widziany przez Manteuffla i jego klikę. O tych stosunkach, o rozmowach, jakie prowadzone być musiały pomiędzy gospodarzem a gościem, nie znajdujemy szczegółowych wiadomości w dokumentach przez nas posiadanych.

Książę regent zaczął rządy od dania dymisji gabinetowi Manteuffla. Dymisja ta przeraziła Bismarka bo zdawała się zagrażać konserwatystom. Pisał też do siostry, że jeżeli regent zamierza rządzić przy pomocy demokratycznych większości, to usunie się i zamknie w Schoenhausen, by może jako członek izby wyższej rozpocząć nanowo wojnę z 1848 i 49 rokiem. Miano zamiar zrobienia go ministrem, ale się wyprosił od tego honoru, ofiarując gotowość służenia w Petersburgu. Tę ambasadę też otrzymał w dniu 1 kwietnia 1859 r., w czterdziestą czwartą rocznicę swych urodzin, aby, jak pisał do siostry, „czuwać nad dwustu tysiącami włóczęgów pruskich. Petersburg przedstawiają mi jako miasto nudne." Nie nudził się jednak, bo był bardzo łaskawie przyjęty. Skarżył się tylko, że uposażenie liche nie pozwala mu pod względem wystawności życia równać się z ambasadorami francuskim i angielskim. „Ograniczam się do skromniejszych przyjęć, do obiadów na czterdzieści osób, co najwięcej. Staram się tylko, by kuchnia była jak najwykwintniejsza i najsmaczniejsza, a wina jak najwyższe, a przedewszystkiem, by się goście nie nudzili.

Z tej epoki mamy niezmiernie mało o nim i od niego szczegółów ogólniejszego charakteru, czy to o księciu rejencie, czy o stosunkach petersburskich; z wielką tylko wdzięcznością wspomina o cesarzowej matce, która była dla niego wielce łaskawą. Klimat petersburski nie sprzyjał zdrowiu ambasadora, który ciężką przebył chorobę. Przez dwa lata swego pobytu w Petersburgu widywał się jednak często z królem Wilhelmem (od stycznia 1861 r.) i miewał długie z nim rozmowy, zwłaszcza w Baden-Baden, o polityce niemieckiej wogóle, oraz o środkach, jakieby przedsięwziąć należało, by Prusy zajęły godne ich stanowisko. Rozmowy te, w których Bismark przesuwał obrazy świetnej przyszłości, dowodząc, że ta świetność jest możebna, mogły podobać się królowi, zawsze jednak powstrzymywała go obawa. Pomimo tego ofiarował mu już wówczas prezesostwo gabinetu. Bismark jeszcze odmówił, by dla wypoczynku zostać ambasadorem w Londynie, albo też w Paryżu. Utrzymuje on, że w dniu koronacyjnym wręczył królowi szczegółowy program polityki, zgadzający się zupełnie z wypadkami, zaszłemi następnie w Europie.

Ten plan musiał być odmienny od dawniejszych, bo Bismark ciągle się przerabiał i, zostając wierny swej zasadzie: „Prusy przedewszystkiem, wszystko dla państwa i przez państwo“, zmieniał szczegóły i drogi, odpowiednio do zmian zaszłych, do wypadków bieżących, do nowych osobistości występujących i kombinacyj możebnych. Ciekawe pod tym względem wskazówki znajdujamy w liście do Gerlacha z roku 1860 (ostatnim w zbiorze). W liście tym (bez ścisłej daty i bez początku) znajdujemy takie zdania: „Zasadniczo nie chcesz pan mieć nic do czynienia z Napoleonem i Cavourem, ja zaś nie chcę iść z Francją i z Sardynją, nie dlatego, że to uważam za przeciwne naszemu bezpieczeństwu... Kto panuje we Francji lub Sardynji, wszystko mi jedno. Od czasu jak ci kmotrowie uznanymi zostali, to zachodzi tylko faktyczna, a nie prawna podstawa. Z własnym moim władcą stoję lub padam, chociażby, według mego zdania, niedorzecznie się rujnował; ale Francja pozostaje zawsze dla mnie tylko Francją, czy w niej panuje Ludwik Święty, czy Ludwik Napoleon; Austrja też zostaje dla mnie zawsze zagranicą, czy ją mam przed sobą, pod Hochkirch czy pod Paryżem. Przy politycznych obliczeniach te rozróżnienia są naturalnie bardzo ważne; dla mego sumienia, dla punktu prawnego znaczenia nie mają żadnego. Nie poczuwam się w sobie do żadnej odpowiedzialności za stosunki zagraniczne...

„Wiem, że pan mi odpowiesz, iż jednego nie można oddzielać od drugiego, że dobrze pojmowana polityka pruska wymaga i dziewiczej czystości (Keuschheit) nawet ze względu na celowość w stosunkach zagranicznych. Ze stanowiska użyteczności politycznej można nad wszystkiem rozprawiać; ale kiedy pan stawia różnice między prawem a rewolucją, chrześcijanizmem, a niewiarą, Bogiem, a szatanem, nie mogę z panem dyskutować. Powiem tylko: nie dzielę pańskiego zdania a pan sądzisz we mnie to, co twemu trybunałowi nie ulega... Należę do innych czasów, aniżeli pan, ale równie uczciwie trzymam z moimi, jak pan ze swoimi. Sądzę, że nikt nie pozbywa się piętna, jakie na nim położyły lata młodocianych wrażeń; w twoich stoi niezatarcie zwycięska nienawiść przeciw Bonapartemu; nazywasz go „wcieloną rewolucją“, a gdybyś wymyślił jaki jeszcze gorszy tytuł, tobyś go nim ochrzcił. Ja od 23 do 32 roku żyłem na wsi i nigdy nie wypędzę z żył swoich tęskoty za wsią; tylko pół sercem należę do polityki. Jeżeli tkwi we mnie wstręt i niechęć do Francji, to uwydatnia się daleko silniej w orleanistowskich, aniżeli w bonapartystowskich obrazach, w gnijej w biurokratycznej zgniliźnie pod osłoną konstytucyjną, aniżeli w ucisku napoleonowskim, maskowanym przez szalbierski frazes. Z tymi biję się chętnie, i to tak, że psy krew lizać będą, ale nie z większą złością niż z Chorwatami, Czechami, jezuickimi spowiednikami i bamberskimi chłopami...“

Tu już znajdujemy szkicowe czy sylwetkowe zarysy Bismarka, jako męża stanu. Zdaje się, że ten list pisany był z powodu zjazdu w Warszawie dwóch cesarzy i księcia rejenta pruskiego. Wówczas cesarz austrjacki bezskutecznie usiłował wskrzesić tak zwane święte przymierze przeciw napoleońskiemu „rewolucjonizmowi“, który go wypędzał z Włoch. W lat kilka i tych bardzo luźnych skrupułów pozbył się Bismark. Nie gardził pomocą Mazziniego, w r. 1866 sfryzował legję węgierską przeciw Austrji, sprzymierzonym Włochom zalecał zorganizowanie powstania na Węgrzech przy pomocy Kossutha i Garibaldiego, by wykonać ów *Stoss ins Herz*, zalecany w nocie do Usedoma, nie licząc już innych podobnych nie dość jeszcze ujawnionych sztuczek *ad majorem gloriam Borussiae*. (C. d. n.).

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku — Starostwo w Gródku poszukuje djetarjusza do registratury Płaca miesięczna 25 złr.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Piętna świętego Franciszka; jutro Józefa z Kopertynu wyznawcy; pojutrze Januarego męczennika i Konstantego.

Jutro w kościele Bożego Ciała nabożeństwo bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Kalendarz rybacki. Od połowy miesiąca września wolno łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcza.

Kalendarz myśliwski. Od połowy miesiąca września wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 23, zachód przypada o godzinie 5 minut 45 długość dnia godzin 12 minut 22

Stan powietrza. Dnia 17-go września o godzinie 7-ej rano barometr 749,9, termometr + 10 2 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 0

Repertuar teatru letniego. W niedzielę, 18 go września: „Sztygar“, operetka Zellera. W poniedziałek, 19 września: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego. Benefis p. A. Bertoletti. We wtorek, 19 września: „Biedna dziewczyna“, wodewil Kuhna. Benefis p. Szelągowskiego.

Manifestacje żałobne Krakowa.

Wczoraj po żałobnem nabożeństwie w kościele Marjackiem, zebrały się deputacje władz i urzędów w pałacu Spiskim celem złożenia wyrazów kondolencji wobec gromu, jaki nawiedził cesarza i dwór austrjacki. W salonie recepcyjnym oczekiwał p. delegat Laskowski. Tu zabrał głos Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski Puzyna, zaznaczając, że boleść Najjaś. Pana, tak przez wszystkich uwielbianego, odbiła się żałobnem echem w całem społeczeństwie i wywołała wszędzie najgłębsze współczucie. Dostojny mowca prosił p. delegata, by u stóp Tronu złożył wyrazy naszego najgłębszego hołdu i zapewnienie wierności oraz współczucia w ciężkiem nieszczęściu, jakie Monarchę dotknęło, dodając, że obecnie zadaniem jest nietylko kapłanów, ale wszystkich czynników, ażeby pracować nad wyleczeniem złego, co tak głębokie zapuściło korzenie, a znajduje swój wyraz w anarchji.

Na to p. delegat Laskowski, widocznie bardzo wzruszony, odpowiedział:

Niezbadane są wyroki Nieba i nie wolno nam na nie się skarżyć, a jednak z serc naszych, głęboką boleścią przejętych, wyrywa się głos rozpaczy: Boże, czemuś to dopuścił! Nie wolno nam skarżyć się na wyroki Nieba, więc z głębi duszy, z najskrytszych tajników serca zanosimy gorące prośby do Nieba, aby nasz uwielbiany Monarcha był w stanie znieść ten straszny cios. Słowa współczucia, wyrażone przez Waszą Ekscelencję Najprzewielebniejszy książę biskupie, są niewątpliwie wyrazem uczuć nas wszystkich, uczuć całego kraju. Nie omieszkam natychmiast w drodze telegraficznej złożyć te wyrazy najpoddańszego współczucia u stóp Najwyższego Tronu.

Ostatnią z pomiędzy delegacyj, które składały kondolencje w ręce radcy dworu i delegata p. Laskowskiego, była delegacja, złożona z pp.: A. Stróżyńskiego, prezesa, Jurczyka i Szoncera. Imieniem Stow. kat. rob. Krakowskiej Ziemi przemówił p. A. Stróżyński następującemi słowy: „Jaśnie Wielm. Panie Radco i delegacie! Do morza łez i boleści imieniem robotników polskich, którzy stoją pod znakiem Krzyża i pod sztandarem narodowym, przynoszą rzewną, cichą łzę naszą. My, choć maluczcy, odczuwamy ogrom boleści, jaki spadł na Najdostojniejszego naszego Monarchę, na kraj, na lud cały.

Walczyliśmy dotąd z partją przewrotu może nie tak, jak należało, ale odtąd, kiedy ręka mordercy zimnem żelazem przeszyła serce najszlachetniejszej Cesarzowej, niewinnej kobiety, Matki ludów, z zdwojoną energją dążyć będziemy do zwalczania haseł, które do najstraszniejszych prowadzą zbrodni.

Zaniesiemy korne robotnicze modły do Pana Zastępów, aby ulżył ciężaru Krzyża, jaki w nieuchwytnych wyrokach swoich na naszego Najmiłościwszego Cesarza dopuścił. Prosić będziemy Stwórcy, aby cios, jaki spadł na Jego dostojną głowę, był ostatnią kroplą w kielichu goryczy“.

Słowa te szczere, prostotą nacechowane, wzruszyły delegata Laskowskiego do tego stopnia, że rozrzewniony, nie mógł przez łzy i łkanie przemówić. Była to chwila tak uroczysta, tak podniosła, szczera, rodzinna, że mimowoli łzy pociekły z oczu obecnym.

Niemogąc się przez długą chwilę uspoić, z łkaniem prawie podziękował delegacjom robotniczym następującemi słowy: Moi panowie, to, z czem przybyliście, jest wyrazem szczerych, niekłamanych uczuć waszych i to mię rozrzewniło. Wierzę w nie i dziękuję wam.

Dziś wobec grozy nieszczęścia, która przejęła wszystkich, należy nam u stóp Krzyża szukać pociechy — tak, u stóp Krzyża możemy znaleźć ukojenie.

Bądźcie panowie przekonani, że rząd ma zawsze na oku dobro ludu i robotnika i nie ustanie w tym kierunku pracować. To zaś, co tu od was słyszałem i odczułem, telegraficznie prześlę jako pociechę do stóp tronu Jego Cesarskiej Mości.

Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski, ks. Puzyna, po odprawionem pontyfikalnie nabożeństwie żałobnem i po złożeniu wyrazów współczucia po zmarłej ś. p. Cesarzowej Elżbiecie, na ręce delegata namiestnictwa p. Laskowskiego, wyjechał po południu pociągiem błyskawicznym do Wiednia, aby wziąć udział w pogrzebie ś. p. Cesarzowej i królowej Elżbiety.

Tymże pociągiem odjechał do Wiednia generał Albori, komendant I korpusu.

Prezydent miasta p. Friedlein wraz z delegatami miasta wyjechali pociągiem pospiesznym wieczorem o godzinie 10. W tym czasie przesunęły się znowu dwa pociągi pospieszne, licznie zapełnione wojskowymi spieszącymi na pogrzeb do Wiednia.

Żałobne nabożeństwa. Dziś w sobotę odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój duszy śp. cesarzowej Elżbiety, a mianowicie o godzinie 9 rano w grecko-katolickiej parafji kościoła św. Norberta, celebrował ks. kanonik Borsuk. O godzinie 10 tej zaś proboszcz gminy ewangelickiej pastor Jerzy Gabryś, odprawił żałobną liturgję w kościele ewangelickim św. Marcina przy ulicy Grodzkiej.

Za spokój duszy nieodżałowanej śp. Cesarzowej Elżbiety, jako Protektorki i chrzestnej Matki sztandaru I Towarzystwa Weteranów wojskowych, staraniem tegoż Towarzystwa odprawione będzie w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 7 rano w kościele księży Pijarów żałobne nabożeństwo, na które wszystkich członków i pobożnych Chrześcijan Zarząd Tow. zaprasza.

Cech ślusarski krakowski wysłał ze swej strony pismo żałobne do Wiednia na ręce ochmistrza dworu.

Henryk Sienkiewicz w powrocie z Zakopanego w przejeździe do Warszawy bawi w Krakowie.

Michał Bałucki, który przez lato ciężko chorował, już zupełnie wyzdrowiał i przygotowuje na bieżący sezon nową sztukę. Nowy utwór już jest na ukończeniu, a ci, którym czytał Bałucki swoją sztukę, wyrażają się o niej nader pochlebnie.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kalkulanta rachunkowego Edwarda Nowaka praktykantem rachunkowym. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Józefa Zubka, Stanisława Nowaka, Andrzeja Jurcę, Kazimierza Ludwika Łacheckiego, Tadeusza Stanisława Paszkiewicza, Janusza Olawa Aleksandra Dunin Wąsowicza Połotyńskiego, Antoniego Neusera, Józefa Kelbusza, Jana Tenczyna, Władysława Sentka i Tadeusza Iskrzyckiego.

W sprawie robotniczej. Bawi u nas dyrektor zakładów górniczych z Brjanska, Władysław Żukowski, wydelegowany przez rząd rosyjski do zbadania ustawodawstw robotniczych w Niemczech, Francji i Belgji. P. Żukowski zadanie to już uskutecznił i obecnie pragnie poznać bliżej galicyjskie stosunki robotnicze. W tym celu wyjeżdża także do Lwowa i odwiedzi starszego inspektora przemysłowego, p. Arnulfa Nawratila.

Kościół św. Piotra rysuje się z boku (od strony sądu), jakby fasada miała się oderwać od reszty gmachu. Przyczyną jest zapewne szarpanie muru przez dzwon dosyć wielki, dzwonnica bowiem znajduje się właśnie w narożniku tejże fasady. Należałoby zaprzestać dzwonienia aż do zaradzenia złemu. Kościół św. Piotra, niegdyś jezuicki, po kasacie zakonu stał się własnością rządową. Mieści się w nim probostwo parafji WW. Świętych, przeniesione tu z kościoła WW. Świętych, który stał niegdyś na placu przed Magistratem. Kościół mieści grobowiec ks. Piotra Skargi, oraz wiele zabytków wysokiej historycznej i artystycznej wartości.

Neofici. We czwartek rano w katedrze na Wawelu, ks. Stefan Skoczyński udzielił Sakramentu chrztu św., dzieciom rodziny pp. Korngoldów z Podgórza. Młodzi neofici otrzymali imiona: Stefan, Helena, Bronisława i Franciszka. Aktowi chrztu towarzyła liczna publiczność z Krakowa i Podgórza. Po skończeniu ceromnji kościelnej pp. Korngoldowie podejmowali u siebie przyjaciół i znajomych, którzy z okazji nawrócenia na chrześcijańską wiarę rodziny, składali serdeczne gospodarstwu życzenia.

Z konserwatorjum. Wszyscy uczniowie konserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie zechcą zgromadzić się celem rozpoczęcia nauki w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu konserwatorjum przy Placu Szczepańskim l. 3.

Stowarzyszenie nauczycielek zamierza z dniem 1 października br. rozpocząć w lokalu własnym prywatne lekcje zbiorowe dla osób, pragnących przysposobić się do egzaminu dojrzałości, lub na kursy seminarjum nauczycielskiego, oraz do egzaminu wy-

Zakład kupna i sprzedaży wszelkich ruchomości

w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych)

Kraków, ulica Florjańska róg św. Tomasza (wejście od ul. św. Tomasza). 2821

Zakład kupuje i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży — sprzedaje — i przyjmuje do sprzedaży w komis

Łuszczewski.

działowego. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w lokalu Stowarzyszenia (ulica Krupnicza l. 16) codziennie od 4 do 6 popołudniu. Upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia, aby kurs w oznaczonym czasie rozpocząć można.

D. Mikiewiczówna, sekretarka. *W. Żeleńska*, prezesowa.

Winiarski, o którego przywiezieniu do Krakowa wczoraj donosiliśmy, zostaje pod obserwacją psychiatrów, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Żuławskiego i dra Wachholza. Po uznaniu go zdrowym umysłowo, Winiarski zostanie przewieziony dla ponownego przeprowadzenia rozprawy karnej przed Trybunałem przysięgłych do Sanoka. Jedynie na orzeczenie najwyższego Trybunału, może być wydelegowana ława przysięgłych w innym okręgu sądowym, a w tym wypadku, przyszła rozprawa tej sensacyjnej zbrodni mogłaby się odbyć w krakowskim sądzie krajowym karnym.

Anarchista? Wczorajszej nocy do kawiarni żyda Rosenstocka przy rogu ul. Lubicz i Kolejowej przyszedł Adolf Nowaczyński, słuchacz filozofji, syn radcy tutejszego sądu, z pewnym prof. gimnazjalnym na partję bilardu i w stanie trzeźwym podczas gry wykrzyknął: „*Vive l'anarchie!*". Obecny w kawiarni ajent policyjny Bobek aresztował Nowaczyńskiego. Później puszczono go na wolną stopę. Według innej wersii Nowaczyński miał zawołać: „Jutro o godzinie 6 wieczorem zamordowany zostanie cesarz Wilhelm!" Zdaje się, że był to albo wybryk pauperstwa, albo objaw zboczenia umysłowego.

W sprawie zapisu Czerneka. P. Marcin Sowiński, który był towarzyszem i przyjacielem osobistym Czerneka, wniósł skargę o oszczerstwo przeciw drowi Adolfowi Grossowi, adwokatowi socjalistów. P. Sowiński obwinia dra Grossa o to, że wobec osób trzecich wyrażał się o nim ubliżająco dla czci jego. Rozprawa odbędzie się 4 października, o godz. 9 rano w sądzie pow. dla spraw karnych (sala III). P. Sowiński pragnie przy tej sposobności zaprotestować przeciw wszelkim kłamliwym, a przez socjalistów rozpuszczanym wieściom.

Poznany defraudant. Jeszcze w lipcu r. b. zbiegł z Myślenic kierownik Kółka rolniczego, niejaki Józef Bonior, sprzeniewierzywszy z kasy 3.000 złr. uciekł do Ameryki, skąd jednakże już powrócił i przybywszy w tych dniach do Krakowa, wałęsał się po mieście. Wczoraj w południe na ławce na plantacjach przed gmachem dyrekcji policji usiadł nieznany mężczyzna i czytał książkę. Przez okno dostrzegł go urzędnik policji p. Brajer i rozpoznał defraudanta, znanego mu z dawniejszych czasów, gdy tenże pracował w jednym z krakowskich sklepów. Sprowadzony na inspekcję, Bonior przyznał, kim jest i nie zapierał się czynu, poczem został aresztowany. Znaleziono przy nim małą ilość drobnej monety.

Nazwy ulic w Krakowie. Dwie nowe ulice łączące plac Groble z ulicą Zwierzyniecką i z ulicą Straszewskiego, dotąd nie mają jeszcze nazwy. Uważamy za stosowne członkom Rady miejskiej podsunąć myśl nazwania jednej z nowych ulic „Zygmuntową" ze względu, że widok z tej ulicy prowadzi wprost na wieżę Zygmuntową. Ponieważ mamy ulicę Jagiellońską, Batorego — czyby nie dobrze drugą ulicę nazwać ulicą „Piastowską" lub „Wazów?" Przy tej sposobności śmiemy zwrócić uwagę, że bardzo wiele ulic w samem śródmieściu domaga się, aby im zmienić nazwy. Oto naprzykład ulica Szpitalna, nie mająca dziś nic wspólnego ze szpitalem, mogłaby się ze względu na teatr nazwać ulicą Wojciecha Bogusławskiego. Ulica Sławkowska już dziś nie prowadzi do Sławkowa, bo przedziela ją ulica Długa. Czy nie dobrze obdarzyć ją mianem Adama Mickiewicza. Toż samo ulice: Sienna, Bracka, Szewska czy Świecka? Wiślna, która z Wisłą się nie łączy.

Czy dziś usprawiedliwiają swe nazwy ulice takie jak Stolarska, Gołębia, a poza plantami ul. Nad Rudawą, Swoboda, Garncarska, Krupnicza, Dolnych Młynów, Garbarska, Rajska, Łazienna, Zgoda, Żubia, Czysta, Graniczna, Basztowa, Szlak, Kurniki, Kolejowa, Lubicz, Topolowa, Bosacka, Niecała, Pawia, Stradomska, Koletek? Są to nazwy bez treści i znaczenia nawet okolicznościowego.

Na Kazimierzu — wszak żydzi musieli ulice nazwać imieniem Jakóba, Józefa, Izaaka, Estery i Berka Joselowicza!!!

A tych kilka placów, jak: Latarnia, Wolnica, Bawół i Nowy Świat, czy nie możnaby nazwać imieniami naszych sławnych mężów, których nam przecie nie brak.

Nie można wymagać, aby zmianę tę przeprowadzać od jednego zamachu, bo to sprowadziłoby zamięszanie, można jednak dokonać tego przez coroczną zmianę nazwy kilku ulic. Przypominamy, że we Lwowie zmieniono nazwy na kilku po sobie następujących posiedzeniach Rady miejskiej.

Podnosząc z naszej strony tę myśl, nie przestaniemy jej popierać, gdyż jest to życzeniem większej części mieszkańców Krakowa.

Szkoła dramatyczna pod kierunkiem p. Stanisława Knake-Zawadzkiego otwartą zostanie z dniem 1 października b. r. przy ulicy Garbarskiej l. 7 na parterze. W zakres nauk początkowo wchodzić będą: I Nauka poprawnej wymowy, II Nauka deklamacji, III. Nauka gry scenicznej, które to działy obejmie p. Knake Zawadzki; IV. Nauka szermierki przez p. Kamila Preisnera; V. Nauka układu pozowania tańców, przez b. baletmistrza teatrów warszawskich p. Adolfa Piona. Po złożeniu dostatecznego kompletu uczni i uczennic, wprowadzone zostaną wykłady: VI. Historji literatury dramatycznej, VII. Estetyki, udzielane przez jednego z najwybitniejszych literatów, VIII kostjumologji. Lekcje odbywać się będą 3 razy tygodniowo, we wtorki, czwartki i soboty w godzinach popołudniowych od 3 do 6. Uczennice i uczniowie do lat 16, pragnący się poświęcić zawodowi scenicznemu, winni się wykazać zezwoleniem rodziców. Po dwuletnim kursie szkoła zostanie zwiniętą. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godziny 3 do 4 przy ulicy Garbarskiej l. 7, parter, Nr. drzwi 3.

Z teatrów. Teatr miejski pomimo życzenia władz rządowych, aby widowiska na znak żałoby zawieszono, wczoraj był czynny. Grano przy słabo zapełnionym teatrze „Wojnę podczas pokoju". P. Przybyłko, jako pełna werwy Ilka, zbierała rzęsiste oklaski.

Teatr letni wczoraj i dzisiaj zamknięty, jutro usłyszymy „Szwagra".

Konkurs Towarzystwa handlowego. Wczoraj odbył się w sądzie wybór zarządu masy konkursowej zbankrutowanego krajowego Towarzystwa handlowego. Wierzyciele podzielili się na dwie frakcje, z których jednę stanowił t. zw. „komitet ratunkowy" z księdzem drem Mazurkiewiczem na czele; na czele drugiej frakcji stał p. Schiller, członek byłego komitetu likwidacyjnego. Frakcja „komitetu ratunkowego" chciała przeprowadzić następujący zarząd: zarządca ks. dr Mazurkiewicz, zastępcą zarządcy mec. dr. Caro, wydział: pp. Rump, Mieroszewski, Rynczarski i Kośnierski. Druga frakcja popierała dra mec. Smolarskiego, jako zarządcę, ponieważ mec. Smolarski zdecydowany był, wbrew doniesieniom, obowiązki zarządcy masy przyjąć. Dyrektor filji Banku krajowego p. Sędzimir usiłował przeprowadzić porozumienie pomiędzy obu frakcjami, które jednak rozbiło się.

W głosowaniu frakcja „komitetu ratunkowego" pozostała w mniejszości. Wybrano większością 43 tysięcy przeciwko 24 tysiącom mec. Smolarskiego, zarządcą; dra Flacha zastępcą; do wydziału weszli: ks. dr Mazurkiewicz; p. Rump, urzędnik Banku krajowego; p. Schiller; żyd Kaufler, zastępca Creditor-Vereinu i jeszcze jakiś żydek, jako zastępca Banku hipotecznego. Jako zastępca wydziałowego wybrany został p. Karliński, właściciel sklepu w Sukiennicach. Pp. Mieroszewski, Rynczarski, Charzewski i Kośnierski wnieśli protest przeciwko ważności wyborów, a to z tego powodu, że wierzyciele pokryci nie mieli prawa głosowania. Jako wierzycieli pokrytych wymieniano mianowicie Bank hipoteczny oraz cenzora tego Banku p. Schütza, którym przed likwidacją wydane miały być płótna na pokrycie ich pretensyj.

Tramwaj konny krakowski w miesiącu lutym p. r. ma być zmieniony już stanowczo na elektryczny. Oby słowo stało się ciałem!

Fabryka sztucznego lodu powstaje w naszem mieście przy ul. Biskupiej. Właścicielami fabryki są pp. dr Franciszek Mussil i Marian Michałowski.

Zamach samobójczy chłopca. Dwaj terminatorzy u szewca Blachocińskiego przy ulicy Florjańskiej, rodzeni bracia pobili się wczoraj wieczorem. W trakcie walki młodszy chwycił za nóż godząc w własną pierś. Szczęściem uderzenie było tak słabe a nóż tępy, że chłopiec zranił jedynie lekko pierś. Ranę opatrzyła stacja ratunkowa, gdzie się chłopiec sam zgłosił w towarzystwie swego majstra.

Na brak opieki policyjnej w nocy narzekają mieszkańcy ulic: Karmelickiej (od ulicy Garbarskiej, aż do Parku Krakowskiego), Granicznej, Batorego i Stachowskiego.

Piękną wystawę żałobną urządził zakład świeżych kwiatów p. K. Michalskiej przy ulicy Szewskiej. Wieniec z palm zdobi monogram śp. cesarzowej i korona.

Do odebrania. Na dworcu kolejowym w Płaszowie znajduje się pozostawiony przez nieznaną osobę podróżną koszyk brunatny okrągły z jedną przykrywką, a w nim znajduje się duża maszynka naftowa do gotowania wartości 8 złr., koneweczka miedziana, dwa talerze blaszane, biało emaljowane, garnczek biały porcelanowy, nóż stołowy, 2 łyżeczki do kawy, lusterko małe, gąbka, nożyce, szczotka do włosów, mydło i flaszeczki. Rzeczy te odebrać można za udowodnieniem własności.

Czterdzieści kościotrupów wykopano we Lwowie na dziedzińcu kościoła Franciszkanów przy rekonstrukcji tamtejszych murów. Według aktów i podań, przechowanych w klasztorze, są to szczątki zmarłych jeszcze w r. 1714 na dżumę księży Kapucynów, którzy w tem samem miejscu mieli swój klasztor. Dwa blisko wieki leżały zwłoki spokojnie w ziemi, przykryte białym całunem wapna, teraz jednak zebrano kości i złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: W czwartek około 8 wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Emil Wysiatycki, praktykant Wydziału krajowego, pochodzący z znanej i powszechnie szanowanej rodziny obywatelskiej, zamieszkałej obecnie we Lwowie. Wszedłszy do łazienek Djany, do pierwszej z kabin I. piętra, strzelił w skroń lewą, a następnie pół przytomny skierował broń samobójczą w serce. Strzał pierwszy był śmiertelnym, to też drugi, skierowany już słabnącą ręką, ugodził w jamę brzuszną. Służba łazienna wezwała natychmiast pogotowie towarzystwa ratunkowego, które po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło samobójcę do szpitala powszechnego, zmarł jednak w drodze. Zwłoki przyjęto prowizorycznie do szpitala celem przeniesienia ich następnie do kostnicy. Samobójca pozostawił bilet z prośbą, by o czynie jego zawiadomiono „matkę staruszkę ostrożnie". Wśród tłumu przechodni znalazło się kilku znajomych pani W., którzy podjęli się przykrej misji zawiadomienia o wypadku rodziny.

Stroskana matka sądząc, że syn jej żyje jeszcze, udała się natychmiast do szpitala powszechnego, gdzie dopiero w obecności lekarza miejskiego dra Elektrowicza, zawiadomiono ją o śmierci syna.

Powody samobójstwa są zupełnie nieznane, nawet domysły są wykluczone, gdyż ś. p. Wysiatycki posiadał swój znaczny majątek, był bardzo dobrym synem, cieszył się ogólną sympatją w sferach towarzyskich. Że się z zamiarem samobójstwa nosił już poprzednio, wskazuje na to bilet pisany atramentem, oraz i to, co obiega w formie pogłoski, że w dniu krytycznym odesłał swej narzeczonej pożyczoną od niej książkę do czytania, usprawiedliwiając się przed matką, że musi wyjechać. Nieszczęśliwy oprócz staruszki matki, pozostawił jeszcze siostrę.

Ku czci Cesarzowej. Z Wadowic piszą do nas: Miasto Wadowice do głębi wzruszone okropnym ciosem, jaki dotknął cesarza, całą monarchję, a w szczególności nasz kraj, chcąc dać wyraz głębokiej boleści, nieukojonego żalu z powodu niepowetowanej straty Cesarzowej Elżbiety, zmarłej z ręki nikczemnego zbrodniarza w dniu 10 września 1898 r. w Genewie w Szwajcarji, wysłało telegram do Najjaśniejszego Pana, oraz przez osobną deputację złożyło wyrazy najszczerszego współczucia, przywiązania i miłości do Tronu, a nadto uchwaliło jednomyślnie na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 13 września 1898 urządzić w kościele parafjalnym za spokój duszy cesarzowej uroczyste nabożeństwo żałobne w dniu 17 września 1898 roku (w sobotę) o godzinie 10 rano, na które Rada miejska wszystkie urzędy, władze, wojskowość, stowarzyszenia, cechy, bractwa i całą ludność miasta i okolicy zaprosiła.

Z Warszawy piszą do nas: W przejeździe za granicę bawił tu p. August Ferentz d'Acosta, nadzwyczajny poseł Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII — Zmarł tu śp. Leon Molatyński, artysta-rzeźbiarz i długoletni kustosz Muzeum sztuk pięknych w Warszawie. — Roboty ziemne pod fundamenty gmachu Towarzystwa Sztuk pięknych przy ul. Królewskiej są już wykonane na połowie placu. — Policja odkryła tajny dom, w którym uprawiano na wielką skalę gry hazardowne. Wczoraj o godzinie 1 wkroczyła do mieszkania właściciela i zastała przy graczach znaczne sumy pieniężne. Skonfiskowano je, grających aresztowano i opieczętowano mieszkanie. — W sprawie udziału w wystawie powszechnej w Paryżu w 1900 roku odbyło się zebranie przemysłowców i znaczniejszych rzemieślników tutejszych. Na posiedzeniu tem był obecny, inicjator zebrania, p. Kowalewski, dyrektor departamentu handlu i rękodzieł w ministerstwie finansów. — Pan Zygmunt Przybylski stara się o pozwolenie grania przez całą zimę w teatrzyku „Odeon", który w razie aprobaty rządowych władz przerobiony byłby odpowiednio do aury. Podobno są szanse, że pan P. pozwolenie na zimowy „ogródek" otrzyma. — P. Leszczyński został drugim reżyserem teatru „Rozmaitości". — Z powodu zgonu cesarzowej Elżbiety, pułk Keksholmski lejb-gwardji wysłał dnia 11 bm. do swego szefa, cesarza austrjackiego, następujący telegram:

„Keksholmcy głęboko są wstrząśnięci wiadomością o nieszczęściu, jakie spotkało waszą cesarską mość. Smutek gorąco kochanego szefa podzielamy całem sercem i duszą, jak swój własny. Prosimy Boga, by ulżył on Twym cierpieniom i dał wieczny pokój czystej duszy zmarłej cesarzowej. Niech wzmocni Twe męstwo w zesłanej próbie nasza uczciwa, żołnierska miłość i współczucie, któremi otaczamy waszą cesarską mość wraz ze wszystkimi wiernopoddanymi. Dowódca pułku: *Argutiński-Dołgorukow*."

Na ten telegram otrzymano od cesarza austrjackiego następującą odpowiedź:

„Za współczucie, wypowiedziane w tak gorących słowach, wyrażam moją najserdeczniejszą wdzięczność towarzystwu oficerów pułku Keksholmskiego Lejb gwardji. *Franciszek Józef*."

Wyprawa dla odszukania rozbitków. Donosiliśmy swego czasu, że sędzia Dillon z New-Yorku, który utracił żonę i córkę w katastrofie parowca „Bourgogne", urządził wyprawę, celem poszukiwania zaginionych. Otóż wrócił on świeżo z tej ekspedycji, która, niestety, okazała się płonną. Nie danem mu było odnaleźć zwłok żony i córki, przywiózł natomiast dwanaście trumien ze zwłokami innych rozbitków, wyłowionemi z piasków Sable Island. Towa-

Baczność!! Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych tutek „LE NAPOLI" (z półksiężycem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wtenczas są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą: 2791

Rudolf Herliczka w Krakowie.

rzyszący mu lekarze orzekli, że wielu z tych nieszczęśliwych zmarło dopiero w cztery dni po katastrofie, z głodu i chłodu. W przejeździe przez Halifax, Dillon pogrzebał panią Russel, żonę redaktora miejscowego dziennika *Courrier des Etats Unis*, która zginęła przy zatonięciu okrętu. Wyprawa Dillona przyjętą została z wielkiem uznaniem przez publiczność i prasę, która oburza się na właścicielkę „Bourgogne“, kompanję Transatlantycką; wtóruje jej także prasa francuska, a najgłośniej *Journal*, dowodząc, że to, co sędzia Dillon przedsięwziął na własną rękę, kompanja powinna była uczynić sama i zorganizować wyprawę ratunkową natychmiast, tembardziej, że jakkolwiek kapitan Deloncle zginął walecznie, jego taktyka, jako kapitana, była najfatalniejszą. Pragnąc zyskać na czasie i otrzymać od kompanji premjum, trzymał się zanadto północnego kierunku, a po katastrofie miał jedno tylko na celu: jak najprędzej do brzegu dopłynąć. Kompanja, udzielając 25.000 fr. odszkodowania rodzinom ofiar, sądzi, że obowiązkowi swojemu uczyniła zadość, tymczasem uchybiła mu bardzo. Pierwszą powinnością kapitana, przy zetknięciu się dwóch okrętów, jest ratować pasażerów i załogę obu. Kapitan Deloncle natomiast całą siłą pary popłynął dalej. Winę śmierci ołpił; lecz kompanja Transatlantycka powinna była czuć się odpowiedzialną za życie swych pasażerów, okręty jej, zdążające po linji nowojorskiej, musiały napotykać trupy po drodze, a jednak ich nie wyłowiły; mogły też były uratować życie wielu rozbitkom, którzy zmarli dopiero w parę dni po katastrofie.

Gra w karty. W pierwszym pułku dragonów gwardji, konsystującym w Döberitz, wynikł w tych dniach skandal. Wbrew zakazowi cesarza, oficerowie grywali namiętnie w bakarat. Jeden z oficerów, syn panującego w Niemczech księcia, przegrał 60.000 m. jednego wieczoru, zaś porucznik Gaetze całą fortunę. Pomiędzy tym ostatnim a jego kolegą wynikła kłótnia, która doprowadziła do wyzwania. Pułkownik dowiedział się o tem i doniósł cesarzowi, który wezwał natychmiast księcia do siebie i rozkazał mu wystąpić z wojska. Dwaj oficerowie otrzymali dymisję.

Gabryelska (Krzysztofery, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Teorja i praktyka.

Rzeczą jest powszechnie wiadomą, iż w klubach grają w karty, mając na celu tylko przyjemne przepędzenie czasu.

Tak mówi teorja.

Kilka dni temu w pewnym klubie zeszło się czterech wyznawców powyżej wymienionej teorji.

Wszyscy czterej we wszystkie gry grali znakomicie. Jeden jednakże stale wygrywał w pokera, drugi w preferansa, trzeci w winta z przykupką, a czwarty w pikietę,

Pomimo więc, że wszyscy czterej gracze chcieli z duszy serca „zabawić się“, partyjka sformować się nie mogła, bo nikt jeszcze nie wymyślił sposobu, ażeby czterech graczy mogło grać z sobą we cztery rozmaite gry, z których każda wynaleziona została jedynie tylko dla..... przyjemnego przepędzenia czasu.

Ci się znają.

Fonsio proponuje Lolowi kolację z szampanem. Lolo zgadza się, wpierw jednak pyta:

— No, dobrze, ale kto z nas za kolację..... zostanie winien?

— Przedstaw sobie pani, dzisiejszej nocy w nieobecności mego męża wlazł złodziej do nas przez okno.

— I pani się nie zlękła?

— Gdzież tam, w ciemności sądziłam, iż to mąż mój z z winta dopiero powraca i dałam mu bolesną nauczkę...

— Jakże tam było na wczorajszej uczcie?

— Doskonale! Wystaw sobie, że było nas wszystkiego ośm osób, a potraw przygotowano na dwadzieścia.

Produkcja zboża w roku 1898.

O produkcji zboża i o warunkach prowidowania się rynków w bieżącej kampanji, podaje węgierskie ministerstwo rolnictwa bardzo interesujące obliczenia statystyczne. Dane te może nie są zupełnie ścisłe, ale w każdym razie rzucają charakterystyczne światło na obecne położenie handlu zbożowego.

Ze statystyki tej wynika, że na początku 1898 roku zapasy lat dawnych tak się wyczerpały, iż większa część plonów tych krajów, które prowidują rynki w okresie zimowym została już spotrzebowana w pierwszej połowie 1898 roku. Drugi objaw, który stwierdzają węgierskie dane statystyczne, polega na tem, że urodzaje roku bieżącego mogłyby wystarczyć na potrzeby kampanji 1898/9 roku, gdyby dawne remanenty nie zostały tak wyczerpane. Ostatecznie rok bieżący może dać deficyt, choć niezbyt dotkliwy, o ile dopiszą suplementarne gatunki zboża, jako: kukurydzy, roślin strączkowych i ziemniaków. Tymczasem jednak zachodzi obawa, że i ten plon nie będzie pomyślny. Kukurydza w Stanach Zjednoczonych, na Węgrzech i w innych krajach ucierpiała od upałów, rośliny strączkowe nie przedstawiają się pomyślnie, a dodajmy od siebie — u nas stan ziemniaków jest bardzo niezadawalający.

Dane, które ministerstwo węgierskie przyjmuje za punkt wyjścia do swego rachunku, oparte są wszelako jeszcze na przypuszczeniu, że zbiór kukurydzy, roślin strąkowych i ziemniaków nie wypadnie gorzej, niż pierwiastkowo obliczano.

Otóż tegoroczny urodzaj pszenicy uznaje się w ogólności za średni. Jest on od zeszłorocznego lepszy o 100 miljonów hektolitrów, lecz o wiele gorszy od urodzaju 1896 roku. Plon żyta równa się plonowi roku 1896, a o 60 do 65 mil. hektol. lepszy jest od zeszłorocznego. Jęczmień dał zbiór nieco lepszy, niż w roku 1896, ale gorszy, niż w roku 1897. Owies dał gorszy wynik, niż w roku 1897, a więc tembardziej gorszy, niż w r. 1896. Kukurydza również gorzej się przedstawia niż w r. 1897, tak, że deficyt w porównaniu z r. 1896 wyniesie około 100 miljonów hektol.

Ogólna przestrzeń obszaru zbóż w niektórych krajach powiększyła się w r. z., ale w większej liczbie krajów przestrzeń pod zasiewy pszenicy i żyta zmniejszyła się. Do takich krajów należy: Rosja, Węgry, Bułgarja, Rumunja, Serbja i Włochy. Powiększyły się zasiewy w Indjach, Argentynie, Francji, Wielkiej Brytanji i Stanach Zjednoczonych. W reszcie krajów przestrzeń zasiewów pozostała bez zmiany.

Poniżej podajemy dokładne obliczenie zbioru pszenicy, spożycia i potrzeb przywozu w krajach konsumcyjnych, t. j. tych, w których spożycie musi być pokryte w znacznej części dowozem.

	Zbiory w 1897 r.	Dowóz	Spożycie roczne	Niedobór w r. 1898/9
	miljony podwójnych cetnarów			
Anglja	16	43,5	68—70	52
Francja	93.9	23	99,5	4—5
Niemcy	30	12.5	44—44,5	13—14
Austrja	11,5	11,5	24—25	13—14
Włochy	31	4,1	38—40	7,5—8,5
Holandja	1,8	3,5	6— 7	4,5—5
Szwajcarja	1.7	1,3	6— 6 5	5—6
Belgja	5,7	8,5	15—16	10—12
Danja	1,2	1	2— 2,5	1,1—1,5
Szwecja z Norwegją	1,5	1 3	2 8— 3	1 3—1 5
Hiszpanja	26,5	1,3	28—28 5	1 5—1,5
Portugalja	2,2	2	3.5	1.5
Grecja	0,8	1,5	1,9	0,9
Razem	223,7	118.1	333,2 348.9	115,3 123,6

W krajach, produkujących na wywóz te same dane tak się przedstawiły:

	Zbiory w 1897 r.	Wywóz	Spożycie roczne	Nadmiar w r. 1898/9
	miljony podwójnych cetnarów			
Rosja	99	33 2	75 — 90	25—28
Węgry	35.8	6	22 — 27	7— 8
Rumunja	18 5	5	9 — 9,5	7— 9
Bułgarja	12 5	2	9 — 8 5	4—4 5
Serbja	3	0,5	2 — 2,3	0 8— 1
Turcja	27	—	24,5— 25	1,8— 2
St. Zjedn.	160	58 5	110	50
Kanada	14,5	4,5	9 — 10	5— 6
Chili	4,9	0,8	3 — 3 8	1 2—1,8
Australja	9,7	—	8 — 8,5	0,9—0 5
Algier	6,5	0,5	6	0,5
Tunis	2,2	0.3	2	0,4—0,5
Trypolis	1 2	—	1,1	0,1
Egipt	4 5	—	3,2 — 3,5	0,8—0.9
Indje	65,1	1 2	56 — 57	6—7,5
Argen.	16 7	1,5	7 5 — 8 2	9,5—10
Razem	481,4	114.5	350,3—362,4	101,5—108,5

Ogólna więc produkcja w krajach pszenicy wszystkich krajów wynosi 705.1 mil. cetn. podwójnych, a potrzeby konsumcji mają uczynić 711.3, czyli niedobór stanowi około 6 mil. cetnarów.

Zbiór żyta na całym świecie sprawozdanie oblicza na 337,8 mil., a potrzeby konsumcji na 357 5 mil., czyli niedobór uczynić może 15,5 miljonów.

Niedobory innego zboża ministerjum węgierskie tak oblicza: jęczmienia 1,9 mil., owsa 4 mil., kukurydzy 10,3 mil.

Gdyby powyższe przewidywania sprawdziły się, t. j. gdyby istotnie ujawnił się deficyt, o jakim mowa, to przewaga popytu nad podażą musiałaby w końcu spowodować znaczne podniesienie się cen zboża. Oczywiście objaw ten wystąpiłby z należytą siłą dopiero ku końcowi bieżącej kampanji zbożowej, a w każdym razie zacząłby się już uwydatniać w okresie zimowym. Dotychczas sytuacja jest jeszcze nieokreślona, bo konjunktury nie zarysowały się dość wyraziście i obie strony: producenci i nabywcy zachowują się powściągliwie. Spekulacja międzynarodowa nie zajęła też żadnej jeszcze postawy, co właśnie wpływa na ospałość rynków. Jeżeli jednak nie zawiodą przytoczone wyżej obliczania — a wydają się one, bądź co bądź, zbliżonemi do rzeczywistości — to spekulacja nie omieszka w swoim czasie zaopatrywać się w większe zapasy, aby skorzystać z potrzeb konsumcji wtedy, gdy już braki odczuwać się zaczną.

K.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Tryjest 17 września. Namiestnik Tryjestu złożył wizytę konsulowi włoskiemu wyrażając swoje głębokie ubolewanie z powodu rozruchów przeciwko ludności włoskiej.

Rzym 17-go września. Wiedeński ambasador w Rzymie zwrócił uwagę hr. Gołuchowskiego na groźne, skutki jakie wyniknąć mogą z dalszych zaburzeń antywłoskich w Austrji.

Konstantynopol 17 września. Ambasador turecki w Petersburgu złożył w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych odpowiedź Porty na notę Murawiewa w sprawie rozbrojenia Europy. W odpowiedzi tej Porta zaznacza, że wskutek ostatniej wojny zmuszona jest Turcja do uzupełnienia braków w armji powstałych, że jednak Turcja przeciwna jest lekkomyślnym zbrojeniom i chętnie przyłoży rękę do dzieła powszechnego pokoju.

Madryt 17 września. Królowa podpisała dekret sankcjonujący ustawę uchwaloną przez Kortezy w sprawie odstąpienia terytorjów.

Londyn 17 września. Kalif Abdullaki w Sudanie otoczony został w ten sposób, że musi wpaść w ręce Anglików lada chwila — żywy lub umarły.

Pogrzeb Cesarzowej.

(Telegraficzne wiadomości Głosu Narodu).

Wiedeń 17 września. Na pogrzeb Cesarzowej przybyli: Cesarz Wilhelm, król Albert saski, król Karol rumuński, książę regent Luitpold bawarski, książę Leopold bawarski, księżniczka Gizela bawarska, książę Jerzy bawarski, książę Karol Teodor bawarski, księżna Marja Józefa bawarska, księżna Elżbieta bawarska i księżna Marja bawarska, książęta Zygfryd i Chrystoph bawarscy, wielki książę rosyjski Aleksy, włoski następca tronu Wiktor Emanuel, książę Konstanty grecki, arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyksiężna Marja Walerja, arcyksiążę Józef August, książę Alfred sasko-kobursko-gothajski, Wielki książę Fryderyk badeński, Wielki książę Fryderyk August oldenburski, Wielki książę Wilhelm sasko weimarski, Wielki książę Mikołaj wirtemberski, Wielki książę Adolf Fryderyk Meklenburg-Strelitz, książę Chrystjan szlezwicko-holsztyński, książę Ferdynad bułgarski, książę Albert belgijski, książę Albert sasko-altenburski, książę Wilhelm Hohenzollern i następca tronu Danilo książę czarnogórski. Dalej przybyli w imieniu rządu francuskiego, jenerał dyw. Faure-Bignet, w imieniu rządu hiszpańskiego grand Marquis de la Mina, z ramienia rządu szwedzkiego jenerał major hr. Gyldenstolpe, jako reprezentant rządu holenderskiego, pułkownik strzelców baron Werner-Pallandt, w imieniu Wielkiego księcia hesskiego marszałek dworu von Westerweller, jako reprezentant księstwa Meklenburg-Schwerin jenerał von Maltzahn, wreszcie luksemburski szambelan dworu von Hadeln i szlezwicko holsztyński starszy ochmistrz dworu rotmistrz hr. Merveldt. Książę Ferdynand d'Alençon przybędzie także do Wiednia na uroczystości pogrzebowe.

Wiedeń 17 września. Przybyli na pogrzeb wczoraj wieczorem pociągiem kolei północnej reprezentanci rad miejskich Krakowa i Lwowa z burmistrzami na czele. Przybyli także książę biskup Puzyna z Krakowa i biskup sufragan Weber. Wreszcie przybyło wielu posłów i dygnitarzy galicyjskich, między innemi: książę Jerzy Czartoryski, książę Sanguszko, Włodzimierz Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Dulęba i wielu innych.

Wiedeń 17 września. Cesarz ciągle pracuje od rana do nocy załatwiając interesy państwowe. Nazajutrz po zgonie cesarzowej powiedział cesarz do ministrów: „Sprawy państwa nie mogą przecież cierpieć najmniejszej zwłoki“.

Wiedeń 17 września. Obecni są na pogrzebie następujący członkowie domu cesarskiego — arcyksiążęta i arcyksiężniczki: córki cesarza: arcyks. Gizela zamężna za księciem Leopoldem Bawarskim i arcyks. Marja Walerja zamężna za arcyks. Franciszkiem Salwatorem, ar-

A. BERNACKI krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6 vis à vis Hotelu Saskiego **POLECA** swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na sezon wiosenny i letni.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.
Ceny bardzo przystępne.

2562

cyks. Stefanja wdowa po następcy tronu Rudolfie, arcyks. Elżbieta Marja, córka następcy tronu Rudolfa. Rodzeństwo cesarza: Arcyks. Wiktor Ludwik, brat, wdowa po bracie Karolu Ludwiku arcyks. Marja Teresa (trzecia jego małżonka). Synowie Karola Ludwika z drugiego małżeństwa: arcyks Franciszek Ferdynand d'Este, spadkobierca korony austro-węgierskiej arcyks. Otton Franciszek Józef, małżonka jego arcyks. Marja Józefa, arcyks. Ferdynand Karol Ludwik i córka Karola Ludwika księżniczka würtemberska Margareta Zofja, dzieci z trzeciego małżeństwa Karola Ludwika: arcyks. Marja Anuncjata i Elżbieta.

Dalsze pokrewieństwo: Arcyks. Ferdynand IV (toskański) małżonka arcyks. Alice, dzieci z drugiego małżeństwa: Leopold Ferdynand, Lujza Antonina Marja (księżna saska), Józef Ferdynand, Piotr Ferdynand, Henryk Ferdynand, Anna Marja Teresa, Germana Marja Teresa, Agnieszka Marja Teresa, arcyksięcia Leopolda Salwatora dzieci: Marja Teresa, Leopold Salwator Marja Beatrix, Marja Immaculata Margareta, Karol Rainer, Leopold, arcyks. Franciszek Salwator, Marja Immaculata Rainerja, Ludwik Salwator. Dalej arcyks. Fryderyk, Karol Stefan, Eugenjusz, arcyks. Elżbieta, Józef, Józef August, Leopold, Ernest Rajner, Marja, Adelgunda, Elżbieta wdowa po arcyks. Józefie palatynie węg., Marji Teresy.

Łódź 17 września. Wczoraj o godzinie 1-ej nastąpiło otwarcie szkoły handlowej w obecności dyrektora departamentu przemysłu i handlu p. Kowalewskiego, przedstawicieli władz, rady opiekuńczej, obywateli i przedstawicieli prasy.

Genewa 17 września. **Wczoraj tu uwięziono anarchistę Giovanniego Silvę. Zachodzą silne poszlaki, że Silva był wspólnikiem Luccheniego. W sobotę wiedział już Silva z najdrobniejszymi szczegółami o zamachu Luccheniego i zachwycał się jego czynem. Równocześnie w Lozannie aresztowano anarchistę Martinellego** Według zeznania Luccheniego, Martinelli zrobił mu rękojeść do sztyletu, którym zabił cesarzową Elżbietę.

Wogóle aresztowano w Szwajcarji w ostatnim tygodniu dwudziestu anarchistów Luccheni w więzieniu nudzi się. Prosił o książki do czytania i o wręczenie mu przysłanych dla niego pieniędzy, ponieważ chce sobie wikt poprawić. Bezimiennie przysłano istotnie 10 franków dla zbrodniarza, a sąd genewski na podstawie istniejących przepisów uchwalił przeznaczyć te pieniądze do dyspozycji Luccheniego.

Zamach na królewicza włoskiego.

(Oryginalne telefoniczne sprawozd. „Głosu Narodu“).

Wiedeń 17 września. Wczoraj przedpołudniem zapytywaliście, ile jest prawdy w pogłoskach, które się po Krakowie rozeszły o zamachu na króla Humberta włoskiego. Otrzymawszy waszą depeszę udałem się bezzwłocznie do ambasady włoskiej, gdzie mnie zapewniono, że odnośne pogłoski są nieprawdziwe.

Obecnie okazuje się jednak, że na dnie tych pogłosek był fakt, który jednak zanim dostał się do Krakowa uległ tej zmianie, że osobę **następcy tronu włoskiego Wiktora Emanuela** pomieszano z królem włoskim Humbertem.

Rzecz się tak miała: Onegdaj wieczorem policja wiedeńska otrzymała od policji włoskiej zawiadomienie, **że anarchiści przygotowują zamach na osobę Wiktora Emanuela. Zamach wykonany miał być w drodze do Austrji,** królewicz bowiem udawał się, jak wiadomo do Wiednia na pogrzeb cesarzowej Elżbiety. **Miejscem zamachu miało być mianowicie Leoben. Bezzwłocznie tor kolejowy w całej Styrji obsadzono żandarmami i wojskiem. Ruch towarowy wstrzymano. Dworzec zamknięto.**

Według informacji policji włoskiej **zamordowania Wiktora Emanuela podjęli się dwaj anarchiści włoscy. Jeden z nich nazywa się Carlo Caviglio i pochodzi z Verceri, drugi zaś Adolfo Tizzi jest szewcem i pochodzi z Reggio. Obaj ci anarchiści wyjechali wcześnie do Styrji, ażeby tam oczekiwać przejazdu następcy tronu i sposobności do zadania mu śmiertelnego ciosu.**

Adolfo Tizzi przybył istotnie do miejscowości St. Veith an der Glan w Karyntji i tu wpadł w ręce austrjackiej policji, która go bezzwłocznie uwięziła. Carla Caviglia do tej pory nie można odszukać

Pociąg królewicza włoskiego przybył do Leoben wczoraj o godz. ½6 wieczorem. Dworzec był zupełnie zamknięty. Komendant żandarmów konwojował pociąg do samej granicy Styrji. Wieczorem przybył królewicz do Wiednia bez żadnej zresztą w drodze przygody.

Zamach na W. ks. Badeńskiego.

(Telegram własny „Głosu Narodu“).

Strassburg 17 września. **Rozeszły się tu pogłoski, że Wielki książę Badeński był przedmiotem zamachu anarchistycznego. Do Wielkiego księcia miano strzelać z rewolweru. Utrzymują, że Wielki książę miał stracić trzy palce u prawej ręki. Pogłoski te dotychczas nie są sprawdzone.**

Szarada.

(Ułożył Konstanty Chodkiewicz).

Że *pierwsza z trzecią* w wielkiej pieczy
U pań bywa, nikt nie przeczy.
Zaś *drugie*, to zaimek pytający znany,
W mowie często używany.
Trzecia z pierwszą bawią oko,
Gdy wybiegłszy hen wysoko,
Sieją światła kolorowe,
Piękne, zmienne i tęczowe.
Całość w Galicji miasto położone,
Pod którem hetman polski stary
Oddał swe życie, niosąc obronę
Dla drogiej Ojczyzny i Wiary.

Rozwiązanie szarady z Nr. 207.

Lo-bel-la.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Wł. Górnikiewicz z Libiąża Małego, M. Olechowska z Czermina, E Stamm z Tarnowa, Piotr Kut z Szczakowy, L. Greipner z Wysokiego Brzegu, Kasyno katol. z Rauchersdorfu, J. Kurzeja, J. Olma i E. Słowikowski z Jelenia, B. J. S. Jakubowscy z Moszczenicy, St. Machówna.

Drobne wiadomości.

Składki. Urzędnicy oddziału konserwacji Dyrekcji kolei państwowej na szkołę ludową 13·21 złr. Ks. Karol Paluch w Żywcu przesyła zebrane w stowarzyszeniu „Przyjaźni“ podczas pożegnalnego wieczorku ks. Jana Masnego na polskie gimnazjum w Cieszynie 5·66 złr.

Konkurs. Wydział krajowy zawiadamia: W celu nadania wakujących stypendjów galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od pierwszego półrocza 1898/1899 o rocznych 500, 400, 350 i 300 złr., ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do średnich, lub wyższych szkół handlowych. Nadane stypendjum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce — pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studjów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów przysługuje Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomer wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 17 września.

Z powodu święta żydowskiego, ruch na dzisiejszym targu był ograniczony, pomimo to jednak ze względu na stalsze usposobienie targów zagranicznych, tendencja na zwyżkę była widoczna, lecz na razie ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono:

Pszenica	biała	złr.	8·90	do	9·20.
„	czerwona	„	8·75	„	9·—.
„	żółta	„	8·75	„	9·—.
Żyto		„	7·45	„	7·75.
Jęczmień	browarny	„	6·60	„	7·—.
„	na paszę	„	6·20	„	6·35.
Owies		„	5·70	„	6.25.
Rzepak		„	11·25	„	11·75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu sierpniu 1898 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzeszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 hekt. nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr., czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.)· krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów)

Wyrób wódki w Galicji. — W miesiącu sierpniu 1898 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815 612 stopni alkoholu) brodzkim 67 (938.390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 27 403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 226 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.723), krakowskim 35 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,430 sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski 5 (148.770, (wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Bochnia d. 15 września.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 10·00 do 11·00, złr. żyto 9·00 — 9·75, jęczmień 7·00 do 8·00, owies 8·—9·— kukurydzę 6·——6·20, groch 9—10 fasolę 7·50—8·— tatarkę od —·— ·—, proso —·—— ·—, bób 7·50 8·—, koniczynę 35· – do 46·—, rzepak —·— do —·— ziemniaki 2·20 do 2·80, słomę 1·60 —2·—, siano 1·80—2·00 masło za 1 kilo 55 ct. do — ·60, jaja za kopę 2·00 do ·—

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 603, koni 328 świń 830. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 24.— do 27·—, nierogaciznę od 42·— do 45·—, konie za sztukę 15·— do 250 złr.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie 7e przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jes dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Władysław Mikucki
b. asystent kliniki położniczej i chorób kobiecych U. J. mieszka przy ulicy **Pańskiej**, L. 6, Nr. telefonu **55**, ordynuje od godz. 3—5 popoł. 2677

Dr F. Cholewicz
powrócił ze Szczawnicy i ordynuje — ulica św. Jana Nr. 4. 2930

DUBLETY
wysprzedaje
Ogród Botaniczny w Krakowie
od 12 do 24 b. m. Ogrodnicy handlowi, znaczny rabat. 2929

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 2789

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza
woda mineralna
SZCZAWA-ALKALICZNA
najlepszy napój orzeźwiający i stołowy,
wypróbowany w cierpieniach gardła kaszlu, nieżycie żołądka i pęcherza.
HENRYK MATTONI, GIESSHÜBL SAUERBRUNN.

Z d. 1 paźdz. otwartą zostaje
Szkoła dramatyczna.
Zapisy przyjmuje się wyłącznie do dn. 25 września codziennie, z wyjątkiem świąt od godz. 3 do 4. Garbarska l. 7, drzwi 3 parter. — Bliższe szczegóły podają afisze. 2889

APTEKA E. HELLERA
skład materjałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 22
2788
poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania
Wina lecznicze **na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct.** rumbarbarowe chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,
Ziółka piersiowe Dra **Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie** prawdziwe 20 ct,
Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerje itd.

Przygotowuję
do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska l. 26 Kraków.** 2927 2 4

Młody Lis
oswojony
i pies legawy
jest do sprzedania.
Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" ul. Jagielońska L. 7. 2925 3 0

Melle Rouquaud 2951
recommence les leçons de langue française. S'adresser au concierge de la rue Batory. 16.

Do sprzedania:
para koni 16½ m., kasztany, bardzo łaskawe 8 lat.
koń popielaty, 7 lat, łaskawy, a nadto:
powóz półkryty, mało używany na oliwnych osiach, silny i
powozik mały półkryty, (tr. Solzburger). 2960 1 2
Wiadomość ul. Krowoderska 151 w ulicy) I-e piętro u administr.

Do wynajęcia od 1-go października b. r. jest 2958
sklep
urządzeniem lub bez takowego. Bliższa wiadomość w **Restauracji domu zdrojowego w Krynicy.**

3 pokoje
balkonem, przedpokojem i kuchnią na I p. jest do wynajęcia d 1 Października, ul. Topolowa 4. Wiadomość w tym domu. 2953

Poszukuję posady
w większym przedsiębiorstwie fabrycznym jako administrator, buhalter, kierownik. Łaskawe zgłozenia pod „Debet" post. restant. rzeszowice. 2955

Agentura
tręczeń służby wiejskiej i robotników W. Gancarczyka w Sułkowicach, poczta w miejscu. Ciągle poszukuje i dostarcza wszelką służbę dworską i gospodarską, tudzież robotników do wszelkich robót, czeladź rzemieślniczą i chłopców do terminów. Na odpowiedzi uprasza się o dołączenie marki pocztowej. 2950 1 3

Maszyna do szycia
Wehler-Wilson) jest z powodu przeniesienia **natychmiast** do **sprzedania** ulica Krowoderska Nr. 36 parter. 2851

Biuro nauczycielskie
„FILOPAIDEIA"
ul. Szpitalna l. 4. II piętro
ma do umieszczenia: młodą **Francuskę-Guwernantkę** z bardzo chlubnemi świadectwami, cztery **Nauczycielki Polki** z maturą, muzykalne, trzy **Bony Niemki**, dwie **Francuskie guwernatki, Guwernera** na wieś. 2962

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 279
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 2785
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linja A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

Massażysta
polecam swe usługi W. W. P. Doktorom i osobom, które życzą sobie kuracji chidropatycznej lub mięśniowej.
Antoni Petz
Rynek główny, Nr. 37, linia A-B w Krakowie. 2882

Ochmański Stanisław
nauczyciel muzyki
udziela lekcyj gry na fortepianie oraz nauki harmonji
Mieszka przy placu **Marjackim l. 5,** II ptr. (Wikaryjka). 2831

Panienki
potrzebujące nauki prywatnej
w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, seminarjum, **przygotowania do egzaminów,** lub **wykończenia edukacyj w domu,** zechcą się łaskawie zgłaszać ulica Krupnicza Nr. 8 I piętro.
2838 4 12

Dwaj zdolni
inkasenci
znajdą natychmiast w większym domu handlowym w Krakowie **pomieszczenie.** Z inkasem połączone agentowanie. Kaucja wymagana złr. 100. Li tylko z branży handlowej mogą o tę posadę kompetować. Oferty pod **Z. R. 100** do działu inserat. „Głosu Narodu" 2912

Potrzebny jest praktykant gospodarczy
od 1 października za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość: Wielopole 11 parter.

C. k. Ekspedytor pocztowy
poszukuje umieszczenie przy mniej ruchliwym urzędzie. Wymagania skromne. Adres: **Ekspedytor restante Izdebnik.** 2901 3 3

marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w Krośnie
poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta. telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2646
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.



4 20 2745



THE PREMIER CYKLE Co Ltd.
(Hillman, Herbert & Cooper).
Fabryki
w Coventry (Anglia) **Eger** (Czechy) **Doos** (p. Norymberdze)
Roczna produkcja 60.000 kołowców.
Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 27 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

ZMIANA LOKALU.
Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**
UWAGA. Celem uniknienia omyłek zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się **w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

Nauka haftu maszynowego bezpłatnie.
Singera Maszyny do szycia
zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.
Singera maszyny są nieocenione dla gospodarswa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.
Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty.**
Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.
Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 2800 9 0

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

„Flora"
W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim — oraz najnowszym wiedeńskim
Panienki zamiejscowe znajdą pomieszczenie. 2932 2 3
Kraków, Karmelicka L. 17.

Wspólnik
z kapitałem **2.000** do **3.000 złr.** przyjęty zostanie do interesu bławatno-galenteryjnego. — Listy adresować do Działu inser. „Głosu Narodu" pod **„L. 186".** 2919 3 3

Znajdzie natychmiast zajęcie
przy gospodarstwie **kawaler,** w wieku od 30—50 lat z elementarnem wykształceniem, posiadający bardzo dobre rekomendacje. Odpisy świadectw z podaniem warunków przesyłać należy pod A-B poste restante Podgórze. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 29·3 2 3

Pokój
z osobnem wejściem
przy ulicy Zgoda L. 1 II gie piętro frontowy, jest każdego czasu **do wynajęcia z wiktem.** — Wiadomość tamże. 2935 2 3

Poszukuje posady na plebanję lub samoistnego gospodarstwa **wdowa** lat 33, inteligentna, sympatyczna, znająca się znakomicie na kuchni i gospodarstwie wiejskiem i nabiale przez biuro **M. Wolskiej** — Mikołajska Nr. 24. I p. — tamże poszukuje posady **panna służąca,** znająca się na krawieczyźnie, posiadająca język niemiecki, — b. umiejętna, — może w danym razie Panią domu wyręczyć w gospodarstwie. 2936 2 2

Handel śniadankowy
z głównym wyszynkiem wódek, w najruchliwszej ulicy w Krakowie jest do sprzedauia. Wiadomość: **Józef Dąbrowski, Spółka stolarzy Floryańska 57.** 2899 3 4

Majątku ziemsk.
większego z lasem, **poszukuję do kupna** za gotówkę ewent. w zamian za rentowną kamienicę, co zwyż. dopłacę lub skredytuję.
W. Jaworski Grodzka 30 Kraków. 2928 2 3

Zakład gimnastyki
w Krakowie ulica Stolarska Nr. 15, I-sze piętro, istniejący od lat 20 kilku, **otwieram** z dniem 15-go września b. r.
W zakładzie tym udzielam lekcyj gimnastyki zbiorowej i osobno lekcyj gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedji, jakoteż **szermierki.** — Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensjonatach i domach prywatnych.
Aleksander Weiss
2914 kierownik zakładu.

Uskutecznia się w naszem biurze:
przekłady
(tłumaczenia) wszelkich skryptów, listów, dokumentow, korespondencyj, broszur, cenników i t. p. od **najwytworniejszych do najzwyklejszych** z języków francusk., angielsk., włosk., niemieck. i rosyjsk., na język polski i odwrotnie. — **Wykonanie wykwintne i sumienne.**
Gł. Ajencja Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Plac Marjacki 2. 2819



2368

Tylko za 2 Guldeny
przesyłam za pobraniem pocztowem pięknie brzmiącą elegancką **CYTRĘ** akordową z 20 strunami, 3 manuałami, trzymaczem nót, pierścionkiem, kluczykiem, kartonem i szkołą według której w przeciągu 1 godziny bez nauczyciela i znajomości nut najpiękniejsze sztuki wygrać można gratis. Pudełko i porto 80 ct. W razie niepodobania, zwracam pieniądze. Zamawiać u **Roberta Husberg, Neueurade, Niemcy**
Bardzo elegancka **Cytra** akordowa z 6 manuałami, 25 strunami i dotyczący i przyborami **4** złr. **50** ct., pudełko i porto 80 ct.



GORSETY FRANCUSKIE
według miary wykonuje
pracownia Franciszki Stoeger
Kraków, plac Dominikański L. 7, I. ptr.
oraz **przyjmuje Gorsety do prania i do naprawy.** Zamówienia wykonuje w przeciągu 12 godzin. 2799 6 0

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy"
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2797 0 0



Nowość!
Monopol
dla wszystkich miast Galicji 2814
do odstąpienia.
Automat salonowy
do Beczek piwa
FABRYKA
Franz Nechvile
Wien V/I Griessgasse 14.

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2787

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych
Na żądanie przesyłam okazy.

Paski i Woalki najmodniejsze.
Bileterki, Papierośnice, Portmonetki
z herbami Polski, z widokami i napisami.
Spinki, Dewizki, Broszki, Breloczki
patrjotyczne i zwykłe, srebrne i brązowe.
Granatkowe wyroby czeskie
Albumy na fotografie.
Lustra potrójne i ręczne.
Necesery i Torebki do podróży.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki,
Mydła, Woda kol., Perfumy, Pudry,
poleca w wielkim wyborze najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków, Florjańska L. 17. 2792

Kuferki

Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nieprasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.
Poleca w wielkim wyborze najtaniej
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Nawozy sztuczne

jako to: **Mąkę żużlową Thomasa, superfosfaty** z czystych kości, **mąkę kostną** niewyklejaną, preperowaną, parzoną i t. p., oraz **węgie pruskie** na wagony i drobiazgowo, poleca po cenach jaknajtańszych
Handel chrześcijański
Stowarzyszenia „Praca" w Tarnowie
ulica Krakowska, obok c. k. Starostwa. 2589

Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacentów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę — dostarcza



Zakład ogrodniczy
Ludwika Freegego
W KRAKOWIE.
Cenniki ilustrowane przesyłam darmo i opłatnie. 2948 1 0
Ceny jak najniższe.
Towary tylko najlepszej jakości.

Do wynajęcia zaraz:
przy ulicy Radziwiłowskiej L. 19. Piękne mieszkanie z 4 lub 5 pokoi wysoki parter, z ogródkiem — pokój, nyża, kuchnia na I p. — stancja w suterenach — 1 pokój na parterze. — **Przy ulicy Krowoderskiej L. 151** (w ulicy) 2 pokoje z kuchnią na I p. — pokój z kuchnią. — Wiadomość u właściciela w tych gmachach — lub u stróżów. 2959 1 3

Niemka 2957
wykształcona, **poszukuje miejsca** do dzieci. Zgłoszenia A. M. poste-rest. Ratibor.

Aparat fotograficzny
w dobrym stanie, z objektywem Voigtländer 24×30 **do sprzedania.** Krakow, Skawińska 23. 2956 1 3

Kamienica piętr.
w Krowodrzy murowanej w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj 2683
jest zaraz do sprzedania
Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców** w Krakowie ul. św. Krzyża L. 7.

Buchaltera rutynowanego
poszukuje zaraz
DYREKCJA c. k. uprz. ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH
w Tenczynku poczta Krzeszowice,
pierwszeństwo mają, którzy manipulacją książkową browaru znają.

Lód do sprzedania

z lodowni w Parku krakowskim
zgłoszenia z podaniem ilości ryczałtowej lub drobnej tygodniowej, nadsyłać do
c. k. uprz. Zakładów fabrycznych
w Tenczynku. 2942 2 0

Dom parterowy
z parcelą, stajnią, wozownią jest z wolnej ręki do sprzedania na Grzegórzkach Nr. 44. Nadający się na pracownię lub dla fiakra. Wiadomość ul. Siemiradzkiego l. 23 na dole, na lewo. 2808 3 6

SUBJEKTA
i praktykanta
przyjmie zaraz **A. Holik,** zegarmistrz w Krakowie ul. Szewska Nr. 2. 2931 2 4

Herbatę proszkową
znakomitą w paczkach po 25, 38, i 50 centów.
Rum wyśmienity
butelkę po 1 złr. poleca
Edmund Klimek
w Krakowie. 2811

K. Ryżmanowski — specjalista fryzjer
ulica Szewska L. 2,
poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony. 2682 7 0
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Potrzebny
chłopiec
do praktyki. 2900
Cukiernia Rehman & Hendrich.

Stuttgart
Neues Tagblatt
und
General-Anzeiger für Stuttgart und Württemberg.
Abonnements: M 2.80. vierteljährlich
Annoncen: 20 Pfg. die kleinspalt. Zeile
Verbreitetstes Blatt Württembergs
Wirksamstes Insertions-Organ Für alle Branchen.
995 3 5

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu słynną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

Do sprzedania

200 parcel budowlanych
we Lwowie 2952 1 3
w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w przedłużeniu ulicy Sadownickiej na Nowym świecie
w cenie od 350 do 1.000 złr. wa.
Bliższa wiadomość u właściciela willi **ulica 29-go listopada L. 31 we Lwowie,** lub na miejscu, codziennie w godzinach od 8—10 rano i 3-5 po południu.

Gotowe ubrania

DLA 2693 7 0
CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT
Płaszcze i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I ptr.

W NOWO OTWARTEJ RESTAURACJI
pod firmą
Stanisław Banaś
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej Nr. 31
będą podawane o każdej porze dnia dla Szanownej P. T. Publiczności **najświeższe potrawy gorące** tudzież **wszelkie potrawy i przystawki z bufetu** w najlepszych i pierwszorzędnych gatunkach.
Wszelkie **napoje** tudzież **trunki** sprowadzane z pierwszorzędnych domów i składów fabrycznych, oraz szybka a rzetelna usługa pod osobistym nadzorem fachowego zastępcy, daje gwarancje, iż interes ten utrzymanym będzie na stopie odpowiadającej wszelkim wymaganiom tegoczesnym P. T. Publiczności, — co będzie szczerem i prawdziwem zadaniem podpisanego kierownika Zakładu.
2884 3 6 Z wysokiem poważaniem **Feliks Behman.**

Gabinety z komfortem urządzone z osobnym wchodem

Piwo okocimskie

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

Handel Towarów Korzennych

Win i wszelkich Delikatesów

pod firmą

GUSTAW ZAWADA

Kraków, Rynek główny 33.

Dłuższa praktyka tak w kraju jak i zagranicą daje mi pewność, że w każdym kierunku potrafię Szan. P. T. Publiczność zadowolnić i Jej zaufanie zaskarbić.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem
GUSTAW ZAWADA.
2824 3 3

Pokoje na I-szem piętrze

Smaczna i zdrowa kuchnia

Na Październik

Wyszły z druku: DWIE NOWENNY do Najśw. Panny Różańcowej w Pompei (Błagalna i dziękczynna), broszur. kosztuje 20 ct., opr. w płótno, brzegi złocone 40 ct. i są do nabycia: **w Specjalnym składzie artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** w Krakowie, plac Marjacki L. 8. 2781

Farby artystyczne
KASETKI
kompletne
i WSZYSTKIE PRZYRZĄDY
DO MALOWAŃ
akwarelowych, olejnych na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania

Lakier do tablic szkolnych
Gąbki do tablic szkolnych
Kreda w laseczkach do tablic szkolnych

Aparat Longlife do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach

Smarowidło nieprzemakalne na **OBUWIE**
KALOSZE ROSYJSKIE

PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDER,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów,
Odol, Kalodont, Agatol

Reim i Sp.
KRAKÓW
Rynek 37, — Linia A—B
polecają 2782
po cenach najumiarkowańszych:

LAKIERY,
Kremy i Pasty
do odświeżania żółtych bucików

„SMELL" preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg

PAPIER KLOSETOWY

PRZYBORY
gimnastyczne pokojowe
BALONY
i piłki
gumowe salonowe

MYDŁA, ŚRODKI KOSMETYCZNE,
Wody toaletowe do włosów
Przybory do golenia

PRZYBORY TOALETOWE, OLEJKI i POMADY DO WŁOSÓW, SASZETKI W RÓŻNYCH ZAPACHACH

Pipy i wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslowania butelek, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.
Kije, Kule i przybory do bilardu. Ramki do gazet.

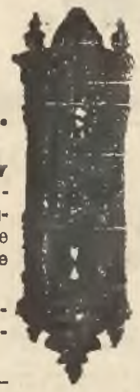
Artykuły gumowe
i
chirurgiczne
dla
pielęgnacyi
chorych
ARTYKUŁY
hygieniczne

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski
w Krakowie, Rynek, Nr. 30. 2785

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2794

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

—| W Niedziele i Święta zamknięte. |—

Lekcje
2731
języka **niemieckiego i francuskiego** udziela M. Dumaire, Grodzka 32, II ptr. ofic.

Dobra sposobność
Z powodu zwinięcia interesu są do **sprzedania, zimowe paltoty, spodnie, ubranie maryn., anglesow.** po znacznie zniżonych cenach przy ul. Pijarskiej 23.
2938 2 16

Bona niemka
z **dobrym akcentem**, uzdolniona w krawieczyźnie **poszukuje miejsca.** Wiadomość w biurze wyw. i służby **M. Broczkowskiej** (Kobiałkowej) ul. Sławkowska l. 22, I p. w Krakowie. 2940

Koncesjonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej
Marji Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 7, II. piętro front. 2752

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2242 5 0
WAPNO GASZONE
i WAPNO DO UPRAWY ROLI,
Kamień budowlany, brukowy i Szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd wapienników w Podgórzu . „ „ 162.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI



pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub. dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę.

2793

Rutynowana Nauczycielka
gry na fortepianie
przyjmie jeszcze kilka lekcyj muzyki za umiarkowanem wynagrodzeniem. — **Dwie panienki** zamiejscowe uczęszczające do szkół mogą znaleść umieszczenie.
Zgłoszenia pod literą A. S. przyjmuje: Dział inseratowy „Głosu Narodu" za okazaniem kwitu inseratowego. 2925 2 3

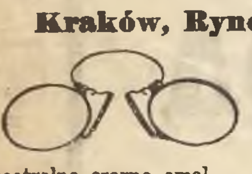
Poszukuje się
NAUCZYCIELKI
do Królestwa Polsk.
do ośmioletniej dziewczynki, wymagana znajomość języka francuskiego i początki muzyki. — Bliższej wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu", ulica Jagiellońska Nr. 7. 2946

Do sprzedania z wolnej ręki
w okolicy Bochni **majątek ziemski**, przy szosie, 18 kilometrów od kolei, obejmujący przeszło 700 morgów przestrzeni; z tego: gruntów ornych przeszło 400, łąk przeszło 200 morgów znakomitej gleby. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w zupełnie dobrym stanie, bogaty ogród owocowy. Cena z inwentarzem i tegoroczną krescencją 220.000 złr. w. a. Przy hipotece pożyczka 4% około 100.000 złr. amortyzacyjna. Bliższe szczegóły dla P. T. interesentów w biurze Adwokata **Dra A. L. Serafińskiego w Bochni.** — Pośrednicy wykluczeni. 2949 1 3

Zupełnie bezpieczną
Naftę salonową
i prawdziwą amerykańską,
jakoteż OLIWĘ DO PALENIA
poleca 2750 4 31
R. DITMAR w Krakowie Grodzka 13
po najprzystępniejszych cenach
(od 5-ciu litrów z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach, balonach szklanych i cynkowych **we wtorki i piątki.**
Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara Rynek główny Nr. 13.**
Dostawy roczne wedle umowy.

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39





poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach, a mianowicie:**

teatralne czarno emal. . . . . . . po złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane . . . . „ „ 4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe . . . . „ „ 6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy . . . . . „ „ 6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal. . . . . „ „ 6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł „Alpengläser" „ „ 6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpengläser" „ 11·—.
Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2795

WIELKIE SKŁADY
WĘGLA PRUSKIEGO,
Sosnowickiego (Król. Polskie)
i DRZEWA

przy ulicy Zwierzynieckiej
Telefon Nr. 70

na kolei przy rogatce Warszawskiej
Telefon Nr. 278

firmy:
Michaliny z hr. Romerów
Schwanitz Schwantowskiej i Spółki

„Jedynie" same pruskie węgle z głębokich pokładów
oraz z kopalni „Niwka" (Król. Polskie). 2945 1 4

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.